Rok I. Nr. 3.

Peowiak

Pod redakcją KAZIMIERZA AUGUSTOWSKIEGO



Szef Wojsk. Biura Historycznego
Gen. Bryg. Stachiewicz

WARSZAWA
LISTOPAD 1930.

Dla Redakcji „Peowiaka"

Zasługa dziejowa P. O. W. wynikła z jedynego w swoim rodzaju pojęcia patrjotyzmu. Był to patrjotyzm, nie znający granic w poświęceniu i w czynie, szarego, małego bojownika polskiej niepodległości, rozrzuconego po wszystkich zakątkach polskiej ziemi, a spojonego wspólną ideą tak silnie, że w rezultacie czynem rewolucyjnym 1918 roku nie kto inny jak peowiacy określili moment zdobycia samodzielności i stworzenia własnych rządów.

Ta jednolitość idei i bezinteresowność patrjotyzmu szarego, małego pracownika idei państwowej jest i dzisiaj nas peowiaków udziałem i musi stać się dewizą naszego działania i naszej pracy — to jest bowiem ta istota siły, której nie zmogą ani przeciwności, ani nawet powodzenia, a która w momentach zwycięstwa będzie drogowskazem etycznym naszego postępowania.

Stachiewicz

Generał Brygady

KAZIMIERZ AUGUSTOWSKI.

Rewja sił Komendanta

Wspaniałe zwycięstwo listy Marszałka Piłsudskiego nie było dla nas niespodzianką. Obserwując życie publiczne w Polsce, widząc, z jaką miłością do swojego Wielkiego Wodza odnosi się większość Narodu Polskiego, zgóry przewidywaliśmy taki mniej więcej wynik wyborów.

Ciekawiło nas tylko jedno. Mianowicie, w jakim stopniu rozwydrzona i nie przebierająca w środkach agitacja stronnictw opozycyjnych mogła przyczynić się do depopularyzacji zarówno samej Osoby Marszałka jak i Jego listy?

W tym kierunku, stwierdzić to bezstronnie musimy, rzeczywistość przeszła wszelkie nasze oczekiwania. Okazało się bowiem, że tam, gdzie agitatorzy opozycyjni wyprawiali najbardziej wyuzdane harce, tam, gdzie w najbardziej brutalny sposób napadali na Osobę Marszałka i Jego Rząd, tam właśnie ludność odwracała się od nich, głosując tłumnie na „jedynkę".

Naród w swej potężnej masie zaczął dojrzewać politycznie, zaczął się orjentować, że nie wszystko to, co głosili agitatorzy opozycyjni posiadało wagę szczerego złota, zaczął odróżniać najpodlejsze kłamstwo od prawdy, prawdy dnia dzisiejszego, prawdy tak wyraźnie i tak druzgocąco rozbijającej oszczerstwa i napaści wichrzycieli.

Odczuli to doskonale na własnej skórze agitatorzy opozycyjni i to zarówno ci z lewa, jak i ci z prawa. Odczuli to tak boleśnie, że przez długie lata pamiętać będą tę nauczkę, jaką im dał lud polski, na którym przez lat dwanaście bezkarnie żerowali.

Najboleśniej odczuł to Centrolew, ten Centrolew, który w tak bezczelny sposób, głosząc zdawkowe komunały, szarpał Osobę Marszałka, szarpał Jego Rząd. Ten sam centrolew, niedawno jeszcze tak buńczucznie odgrażający się „gniewem" ludu, ten właśnie Centrolew, jak się teraz okazało, niema nieomal żadnych w tym ludzie wpływów. Rzekoma potęga stronnictw Centrolewu okazała się tylko zwykłą fikcją. Małe, maleńkie, trochę jeszcze tylko krnąbrne centrolewki, pragnące urządzać Polskę według swoich

partyjnych doktryn i formułek, zostały teraz bez armji wyborców, armji, która i nadal niechybnie zmniejszać się będzie, bo lud Polski szczerze Kraj Ojczysty miłuje i naprawdę gorąco pragnie Jego dobra, nie pozwoli się zatem wieść dłużej na pasku kłamliwych haseł, haseł, godzących w całość i potęgę Rzeczypospolitej.

A teraz prawa strona opozycji — endecy. Ci znów podobno odnieśli niebywałe zwycięstwo. Zdobyli coprawda o 26 manadtów więcej, niż mieli ich w poprzednim Sejmie, lecz w związku z tem rodzi się pytanie, czy ta zdobycz była wynikiem ich wzrostu na siłach, czy też było to rzeczą li tylko przypadku?

Mamy wrażenie, że to drugie. Wiadomo bowiem ogólnie ,że cała opozycja żyła ostatnio w wyjątkowej zgodzie, popierając się wzajemnie wszędzie tam, gdzie tylko zaszła tego potrzeba. To też temu tylko współżyciu opozycyjnych „przyjaciół" zawdzięczać może endecja swoje zwycięstwo. Wszędzie bowiem tam, gdzie lista Centrolewu wskutek matactw i szachrajstw wyborczych „obrońców demokracji", została unieważniona, wszędzie tam zwolennicy Centrolewu z całą pasją oddawali swe głosy na „czwórkę", bo choć to endecy, to przecież tak samo — opozycjoniści.

Tak wiec w świetle faktów wygląda zwycięstwo endeków, które równoznaczne jest raczej z porażką, osiągnięte bowiem zostało siłami obcemi, siłami, które przy lada okazji druzgotać będą, jak taranem, tę samą endecję, dziś tak chełpliwie usposobioną z racji swego domniemanego „zwycięstwa".

Jakże zasadniczo odmiennie wygląda zwycięstwo listy Marszałka. Zwycięstwo jasne i promienne, zwycięstwo zdrowia narodowego nad toczącemi organizm Rzeczypospolitej chorobami, chorobami, którym na imię: partyjnictwo, nieprzeparta chęć używania dobra publicznego na swoje osobiste cele, swawola, bezkarność dla występków jednostek zbrodniczych i t. p., i t. p.

Świetlana postać Wodza Narodu i Niezmordowanego Pracownika dla Potęgi i Chwały Odrodzonej Ojczyzny, pociągnęła za sobą kwiat społeczeństwa polskiego, pociągnęła wszelkie stany, pociągnęła wszystkich tych, którzy całego siebie poświęcili służbie dla dobra Kraju i Narodu, wyrzekając się antagonizmów klasowych, wyrzekając się walk, utarczek i waśni.

Jakież to piękne były chwile, kiedy całe wsie w karnym żołnierskim ordynku, niejednokrotnie z orkiestrą na czele, podążały do urn wyborczych, aby tam swemi głosami przechylić szalę zwycięstwa na rzecz umiłowanego przez siebie Wodza.

Identyczny nastrój ogarnął warstwy robotnicze, które, mimo niezwykle silnej agitacji Centrolewu, głosowały wszędzie w zdecydowanej większości na listę Marszałka.

Naród się jednoczy u boku swego Wybawcy. Jeszcze tu i ówdzie tkwi jakaś grupka zacietrzewionych partyjników, jeszcze usiłować będą oni warcholić, lecz wyznawców z każdym dniem mieć będą mniej, aż wreszcie zostaną sami.

Najlepszym bodaj dowodem jednoczenia się sił narodowych pod sztandarem czynników państwowotwórczych, wiedzionych przez Komendanta, jest stanowisko Pomorza, gdzie lista Nr. 1, w porównaniu do 1928 roku, zdobyła obecnie dwa razy więcej mandatów.

Niechaj ten proces konsolidacji sił narodowych, który się tak szczęśliwie rozpoczął, trwa aż do całkowitego zjednoczenia wszystkich warstw i stanów w zbożnej pracy dla Państwa. My, peowiacy, w procesie tym odegrać musimy jedną z najważniejszych ról. Naszą spoistością organizacyjną zarazić musimy całe społeczeństwo, tworząc z niego zwarte kadry karne i posłuszne Wodzowi oraz jego Rządowi, kadry, gotowe na każde skinienie Komendanta do obrony ziem Rzeczypospolitej przed Jej wrogami.

Akcja przedwyborcza Związku Peowiaków

Po raz pierwszy w dziejach Odrodzonej Rzeczypospolitej peowiacy w zwartej organizacyjnej masie wystąpili nazewnątrz, wystąpili karnie, jak przystało na starych żołnierzy, wystąpili nie tak jak to czynili dawniej, przed laty dwunastu, kiedy stanowili podziemną armję, walczącą o niepodległość Polski, lecz wystąpili jako obywatele wolnego Państwa, obywatele, którzy z całą świadomością odpowiedzialności za swe czyny, pragną byt Kraju oprzeć na takich niewzruszonych podstawach, abyśmy z większą niż do tej pory wiarą patrzeć mogli w jutro, jutro niezawisłego życia Narodu Polskiego.

Ten nasz debiut w życiu publicznem Polski był naprawdę udatny, a rezultatem jego są wyniki wyborów do Ciał Ustawodawczych, wyniki, do osiągnięcia których i my w dużej mierze przyczyniliśmy się.

Akcja przedwyborcza Związku Peowiaków była niezwykle ożywiona. Uruchomiliśmy cały nasz organizacyjny aparat, wprzęgliśmy do pracy wszystkie nasze siły, to też dotarliśmy nieomal wszędzie, budząc wśród mas robotniczych i włościańskich zrozumienie dla potrzeb Państwa, wskazując tym masom właściwe ścieżki, po których kroczyć powinien każdy obywatel, skoro tylko szczerze dobra Ojczyzny pragnie.

Z tej naszej przedwyborczej działalności posiadamy tak wiele materjału sprawozdawczego, że niestety w żadnym wypadku nie możemy go zamieścić w tym numerze „Peowiaka". Dajemy więc tylko nikłą cząstkę tego co posiadamy, rezerwując resztę do następnych numerów naszego organu.

DOBRZYŃ n/Wisłą.

W dniu 6 października r. b. o godzinie 11-ej rano odbyła się w Dobrzyniu n/Wisłą odprawa peowiaków z miejscowego Koła. Na odprawie tej obecni byli wszyscy członkowie Koła, zamieszkali w Dobrzyniu.

Przemawiał na odprawie członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski, informując zebranych o zadaniach Związku wobec akcji wyborczej do Ciał Ustawodawczych.

*

Tegoż dnia o godzinie 7-ej wieczorem w sali Domu Ludowego w Dobrzyniu n/Wisłą z inicjatywy miejscowego Koła Związku Peowiaków odbyło się obywatelskie zgromadzenie publiczne, na którem po wyczerpującym referacie politycznym ob. red. K. Augustowskiego wybrano Obywatelski Komitet Wyborczy B. B. W. R. m. Dobrzynia.

Osada KOŁBIEL, pow. Mińsk-Mazowiecki.

W dniu 19 października r. b. osada Kołbiel, pow. Mińsko-Mazowieckiego była terenem pięknej uroczystości. Oto

z racji 10-ej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami odbyło się tam na cmentarzu poświęcenie pomnika na grobie poległych w 1920 roku żołnierzy.

Po poświęceniu pomnika, co nastąpiło o godzinie 12-ej w południe, zebrani na tej uroczystości mieszkańcy osady Kołbiel w liczbie zgórą 500 osób udali się przed remizę strażacką, gdzie odbyła się akademja

Na akademji przemawiali: nauczyciel p. Aleksander Gosławski i prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Kazimierz Dublasiewicz.

Mówcy w słowach zwięzłych zapoznali zebranych z tym wielkim wysiłkiem Narodu Polskiego, jakim była walka z najazdem bolszewickim, a następnie, składając hołd poległym w tych walkach bohaterom, nawiązali do czasów obecnych, w których, przez pamięć na bohaterstwo żołnierza polskiego, na jego przelaną krew, skupić się winniśmy przy Wodzu Narodu — Komendancie Józefie Piłsudskim i pomóc Mu w wielkiem Jego dziele naprawy Rzeczypospolitej i wydźwignięciu Jej na najwyższy poziom wielkomocarstwowego rozwoju.

Nastrój na akademji był niezwykle podniosły, a wyrazem uczuć dla Komendanta były entuzjastyczne na Jego cześć okrzyki.

Na zakończenie akademji zebrani odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

MŁAWA.

W dniu 28 października r. b. o godzinie 8-ej wieczorem odbyła się w Mławie odprawa przedwyborcza peowiaków, na którą przybyło zgórą 50 osób, peowiaków i sympatyków.

Na odprawie tej prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Kazimierz Dublasiewicz i sędzia Lucjan Kaliszewski zapoznali zebranych z oczekującemi ich zadaniami w związku z akcją wyborczą, tudzież — dalszą działalnością Związku oraz — Zjazdem peowiaków z całego powiatu, jaki wyznaczono na dzień 9 listopada 1930 r.

W toku dyskusji, jaka się następnie wywiązała, uzgodniono plan działania, poczem odprawę zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".

Osada STRZEGOWO pod Mławą.

W dniu 29 października r. b. o godzinie 12-ej w południe odbyło się w remizie strażackiej w osadzie Strzegowo pod Mławą zebranie przedwyborcze peowiaków i b. wojskowych. Na zebranie to, zorganizowane staraniem miejscowej placówki Związku Peowiaków, przybyło zgórą 100 osób.

Przemawiał prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Kazimierz Dublasiewicz.

Nastrój na sali był bardzo poważny, a referatu mówcy wysłuchano w skupieniu Na zakończenie zebrani wznieśli okrzyk na cześć Komendanta Piłsudskiego

✵

Po zebraniu odbyła się odprawa peowiaków z miejscowej placówki, na której przemawiali ob. ob.: Dublasiewicz i Wyziński, zapoznając zebranych szczegółowo z planem i metodami działania zarówno w okresie akcji wyborczej, jak i — w dalszej działalności Związku.

Osada SZREŃSK, pow. Mławskiego.

W dniu 29 października r. b. o godzinie 6-ej wieczorem odbyła się w Szreńsku odprawa peowiaków z miejscowej placówki.

Przemawiali ob. ob.: prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — K. Dublasiewicz, Wyziński i Truszczyński, którzy zapoznali zebranych z obecną sytuacją polityczną w związku z wyborami do Ciał Ustawodawczych, tudzież nakreślili zwięzły plan działania.

✵

W cztery dni potem, a mianowicie w dniu 2 listopada r. b. o godzinie 12-ej w południe przed kościołem w Szreńsku odbył się wiec b. wojskowych, zorganizowany staraniem miejscowej placówki Związku Peowiaków. Na wiec ten przybyło zgórą 400 osób.

Przemawiał nauczyciel miejscowy ob. Truszczyński, zapoznając zebranych z obecną sytuacją polityczną w związku z wyborami do Ciał Ustawodawczych.

Zebrani przemówienia referenta wysłuchali w skupieniu, a na dowód że całkowicie podzielają jego wywody zakończyli wiec entuzjastycznemi okrzykami na cześć Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Wieś LENIE, pow. Lipnowskiego.

W dniu 1 listopada r. b. o godzinie 5-ej po poł. odbyło się we wsi Lenie, pow. Lipnowskiego zebranie przedwyborcze, zorganizowane staraniem Koła Dobrzyńskiego Związku Peowiaków.

Na zebraniu tem do zgromadzonych gospodarzy z całej wsi w liczbie 50 osób przemawiał członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski.

Wznosząc okrzyki na cześć Komendanta Józefa Piłsudskiego uchwalono głosować na „jedynkę".

SIERPC.

W dniu 2 listopada r. b. o godzinie 3-ej po poł. odbyła się w Sierpcu odprawa peowiaków, członków miejscowego Koła.

Przemawiali na odprawie ob. ob.: prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — K. Dublasiewicz i członek tegoż Zarządu — red. K. Augustowski.

Omawiano sprawy wyborcze i organizacyjne, postanawiając na dzień 9 listopada r. b. zwołać w Sierpcu drugi wiec przedwyborczy b. wojskowych.

✵

W tydzień potem, t. j. w dniu 9 listopada o godzinie 1-szej po poł. w sali Straży Ogniowej w Sierpcu odbył się wiec przedwyborczy b. wojskowych, zorganizowany staraniem miejscowego Koła Związku Peowiaków. Na wiec ten przybyło zgórą 800 osób.

Referaty wygłosili: wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. inż. Jan Pohoski, prezes Sierpeckiego Koła Związku Peowiaków, ob. wice-starosta Kaczorowski i przewodniczący Koła Sierpeckiego Związku Podoficerów Rezerwy.

Zebrani w poważnym nastroju wysłuchali przemówień, uchwalając następnie, wśród entuzjastycznych okrzyków, wysłanie adresów hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do Pana Marszałka Piłsudskiego.

Na zakończenie wiecu zebrani odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

BIEŻUŃ, pow. Sierpeckiego.

W dniu 2 listopada r. b. o godzinie 8-ej wieczorem odbyła się odprawa peowiaków z miejscowej placówki.

Przemawiali na odprawie ob. ob.: prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — K. Dublasiewicz i członek tegoż Zarządu — red. K Augustowski, informując zebranych o planie i metodach peowiackiej akcji wyborczej.

ŻUROMIN, pow. Sierpeckiego.

W dniu 2 listopada r. b. o godzinie 10-ej wieczorem odbyła się w Żurominie odprawa peowiaków z miejscowej placówki.

Na odprawie tej przemawiali: prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. K. Dublasiewicz i członek tegoż Zarządu ob. red. K. Augustowski. Mówcy zapoznali zebranych z akcją przedwyborczą Związku Peowiaków, tudzież z innemi dalszemi zamierzeniami organizacyjnemi.

GRÓJEC.

W dniu 4 listopada r. b. odbył się wiec b. wojskowych w Grójcu. Na wiec ten, zorganizowany przez miejscowych peowiaków przybyło zgórą 100 osób.

Referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił wice - prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Antoni Gniewecki.

Nastrój na wiecu panował poważny. Argumenty referenta trafiały do przekonania zgromadzonym.

Na zakończenie wiecu zebrani b. wojskowi z entuzjazmem uchwalili rezolucję, wypowiadającą się za bezwzględnem poparciem listy Nr. 1.

CIECHANÓW.

W dniu 5 listopada r. b. odbył się wiec b. wojskowych w Ciechanowie, na który przybyło około 200 osób.

Na wiecu tym, zorganizowanym przez miejscowe powiatowe Koło Związku Peowiaków, wygłosił referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej ob. Antoni Gniewecki — wice-prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków.

Referatu tego zebrani wysłuchali w skupieniu, poczem jednomyślnie uchwalili rezolucję, w której potępili w sposób kategoryczny wystąpienia destrukcyjne stronnictw opozycyjnych, wypowiadając się równocześnie za masowem poparciem listy Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Na zakończenie wiecu zebrani wśród ogólnego entuzjazmu wznieśli trzykrotne okrzyki na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wieś CZERNIKOWO, pow. Lipnowskiego.

W dniu 9 listopada r. b. o godzinie 12-ej w poł. w remizie strażackiej we wsi Czernikowo, pow. Lipnowskiego, odbył się wiec przedwyborczy, zorganizowany staraniem powiatowego Koła Związku Peowiaków w Lipnie. Na wiec ten przybyło zgórą 200 osób.

Przemawiali na wiecu: prezes Koła Związku Peowiaków w Lipnie ob. Roman Gumiński i prof. Leon Przemieniecki z Lipna.

Mówcy przyjmowani byli niezwykle serdecznie, a wyrazem uczuć dla Komendanta Piłsudskiego były kilkakrotnie, wśród ogólnego entuzjazmu, wzniesione na Jego cześć okrzyki.

Wieś DOBRZEJEWICE, pow. Lipno.

Tegoż dnia (9 listopada r. b.) o godzinie 2-ej po poł. w remizie strażackiej we wsi Dobrzejewice, pow. Lipnowskiego, odbył się wiec przedwyborczy, zorganizowany przez powiatowe Koło Związku Peowiaków w Lipnie. Na wiec ten przybyło zgórą 250 osób.

Przemawiali: prezes Lipnowskiego Koła Związku Peowiaków ob. Roman Gumiński i prof. Leon Przemieniecki z Lipna.

Nastrój na wiecu był bardzo poważny, a referaty przyjęte zostały nader życzliwie.

Wiec zakończono okrzykami na cześć Komendanta Piłsudskiego.

Wieś KURZESZYN, pow. Rawa-Mazow.

W dniu 9 listopada r. b. o godzinie 12-ej w południe odbył się wiec przedwyborczy we wsi Kurzeszyn, pow. Rawsko-Mazowieckiego. Wiec ten zorganizowany był przez powiatowe Koło Związku Peowiaków w Rawie Mazowieckiej.

Przemawiał peowiak z Kutna ob. Zygmunt Malanowski, poczem zebrani w liczbie kilkudziesięciu osób uchwalili głosować na „jedynkę".

RAWA-MAZOWIECKA.

Tegoż dnia (9 listopada b. r.) odbył się o godzinie 6-ej wieczorem w Rawie-Mazowieckiej wiec przedwyborczy kobiet, zorganizowany staraniem powiatowego Koła Związku Peowiaków w Rawie Mazowieckiej.

Na wiecu tym przemawiał peowiak z Kutna ob. Zygmunt Malanowski, przyjmowany niezwykle serdecznie przez zgromadzone wyborczynie.

PŁOCK.

W dniu 9 listopada r. b. o godzinie 7-ej wieczorem odbył się w Płocku w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich wiec b. wojskowych, zorganizowany staraniem miejscowego Koła Związku Peowiaków. Na wiec przybyło zgórą 600 osób.

Wiec ten miał przedewszystkiem na celu zawiązanie w Płocku Oddziału Federacji P. Z. O. O i na ten temat wygłosili przemówienia: wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. inż. Jan Pohoski, Starosta Płocki p. Godlewski i przewodniczący miejscowego Koła Związku Podoficerów Rezerwy.

Po przemówieniach tych zebrani jednomyślnie postanowili zawiązać Oddział Federacji, poczem ob. inż. Jan Pohoski ponownie zabrał głos, wygłaszając referat o obecnej sytuacji politycznej w związku z wyborami do Ciał Ustawodawczych.

Po referacie tym zebrani b. wojskowi, wznosząc entuzjastyczne okrzyki, uchwalili wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do Pana Marszałka Piłsudskiego.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" wiec w podniosłym nastroju zakończono.

DROBIN, pow. Płockiego.

W dniu 9 listopada r. b. odbyło się zebranie przedwyborcze w osadzie Drobin, pow. Płockiego. Zebranie to zorganizowane zostało przez miejscową Placówkę Związku Peowiaków.

Na zebraniu tem przemawiał ob. J. Szymański z Warszawy, który w treściwym referacie zapoznał zgromadzonych z obecną sytuacją polityczną i gospodarczą.

Po referacie zgromadzeni na zebraniu jednomyślnie uchwalili, że nietylko sami będą głosować na listę Marszałka Piłsudskiego, ale i skłonią do tego swoich najbliższych: rodziny, przyjaciół i znajomych.

Entuzjastyczne okrzyki na cześć Komendanta były zakończeniem zebrania.

Wieś LESZCZYNEK, pow. Kutnowskiego.

W dniu 11 listopada r. b. z racji Święta Niepodległości odbyło się zebranie we wsi Leszczynek, gminy Kutno, zorganizowane staraniem Kutnowskiego Koła Związku Peowiaków. Na zebranie to przybyło około 300 osób ze wsi: Leszczynek, Dudki i Piwki.

Przemawiali: kandydat na posła z listy B. B. W. R., peowiak — ob. inż. Witold Tarasiewicz i ob. Zygmunt Malanowski, który przemówienie swoje zakończył uwagami na temat obecnej sytuacji politycznej, wskazując listę Marszałka Piłsudskiego, jako listę, na którą głosować powinien każdy prawy obywatel, szczerze pragnący, aby Państwo Polskie uzyskało trwałe podstawy swojej egzystencji.

Zebrani w skupieniu wysłuchali przemówień, wznosząc na zakończenie zebrania entuzjastyczne okrzyki na cześć: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wieś KRZYŻANÓWEK, pow. Kutno.

Staraniem wójta gminy Krzyżanówek, pow. Kutnowskiego, p. Sęczkowskiego, zostało w dniu 13 listopada r. b. o godzinie 12-ej w południe zorganizowane we wsi Krzyżanówek zebranie przedwyborcze instrukcyjne dla sołtysów i podsołtysów. Na zebraniu tem, które odbyło się w remizie strażackiej, było obecnych zgórą 60 osób.

Przemawiali ob. ob.: prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — Dublasiewicz, kandydat na posła z listy B. B. W. R., peowiak — Tarasiewicz i Malanowski oraz wójt Sęczkowski.

Zebranie nacechowane było podniosłym nastrojem i zakończone zostało okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego.

ŻYCHLIN.

W dniu 13 listopada r. b. o godzinie 3-ej po poł. w sali kina w Żychlinie odbył się wiec b. wojskowych, zorganizowany staraniem miejscowej placówki Związku Peowiaków. Na wiec ten przybyło zgórą 300 osób.

Przemawiali na wiecu ob. ob.: prezes Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — Kazimierz Dublasiewicz oraz inż. Witold Tarasiewicz, Zygmunt Malanowski i Wojciechowski.

Nastrój na wiecu był bardzo dobry; argumenty mówców trafiały do przeko-

nania zebranym, którzy na zakończenie wiecu wznieśli okrzyk na cześć Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Wieś ORŁÓW, gm. Wojszyce.

Z inicjatywy wójta gminy Wojszyce p. Ignaczaka zostało w dniu 13 listopada r. b. o godzinie 6-ej wieczorem zorganizowane zebranie przedwyborcze we wsi Orłów. Na zebranie to, które odbyło się w miejscowej szkole, przybyło około 100 gospodarzy.

Przemawiali: wójt Ignaczak — o samorządzie gminnym, ob. inż. Tarasiewicz — o sytuacji politycznej w związku z wyborami do Ciał Ustawodawczych i prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Kazimierz Dublasiewicz — o potrzebie istnienia w Polsce silnego rządu.

Przemówienia te spotkały się z nader życzliwem przyjęciem zebranych, którzy na zakończenie zebrania wznieśli entuzjastyczne okrzyki na cześć Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

SKIERNIEWICE.

W dniu 13 listopada r. b. odbył się w Skierniewicach wiec b. wojskowych, zorganizowany przez miejscowe powiatowe Koło Związku Peowiaków. Na wiec ten przybyło około 500 osób.

Referat polityczny i gospodarczy wygłosił ob. Antoni Gniewecki — wiceprezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków.

Po referacie, którego zebrani wysłuchali w skupieniu, uchwalono jednomyślnie rezolucję, podkreślając w niej, że byli wojskowi wierni są swemu Wodzowi, że bez żadnych zastrzeżeń oddają się pod Jego rozkazy i że wobec tego głosować będą na listę Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Okrzyki na cześć Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego były zakończeniem tego, w podniosłym nastroju odbytego, wiecu.

RYPIN.

W dniu 14 listopada r. b. w sali kina „Colosseum" odbył się o godz. 2-ej po poł. w Rypinie wiec b. wojskowych, zrzeszonych w Federacji P. Z O. O., zorganizowany staraniem miejscowego powiatowego Koła Związku Peowiaków. Wiec ten zgromadził wszystkich zamieszkałych w Rypinie peowiaków i liczne grono b. wojskowych.

Na wiecu przemawiali peowiacy ob. ob.: Zygmunt Malanowski z Kutna i członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — red. Kazimierz Augustowski.

Na zakończenie wiecu zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, wzywającą całe społeczeństwo do głosowania na listę Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, jako listę Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Wznosząc gromkie okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Marszałka zebrani w podniosłym nastroju opuścili salę.

DOBRZYŃ n./Drwęcą.

W dniu 14 listopada r. b. o godzinie 6-ej wieczorem w remizie strażackiej w Dobrzyniu n. Drwęcą odbył się wiec przedwyborczy, zorganizowany przez powiatowe Koło Związku Peowiaków w Rypinie. Na wiec przybyło zgórą 800 osób, a w tem nietylko b. wojskowi, ale i szereg innych osób z pośród mieszkańców Dobrzynia.

Przemawiali: członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski, peowiak z Kutna ob. Zygmunt Malanowski i kandydat na posła z listy B. B. W. R. z Okręgu Płockiego p. Rudowski.

Po przemówieniach zebrani uchwalili rezolucję, w której wypowiedzieli się za poparciem listy Marszałka Piłsudskiego.

Nastrój na zebraniu był bardzo poważny, a okrzyki na cześć Komendanta Piłsudskiego, które zakończyły zebranie stwierdzały niezbicie, że znakomita większość obecnych na sali niezłomnie kroczyć będzie za Marszałkiem.

LIPNO.

W dniu 15 listopada r. b. o godzinie 8-ej wieczorem w sali sejmikowej w Lipnie odbył się wiec przedwyborczy B. B W. R. , zorganizowany staraniem powiatowego Koła Związku Peowiaków w Lipnie.

Duża i piękna sala Sejmiku Lipnowskiego wypełniła się po brzegi publicznością, której na wiec przybyło około 600 osób.

Przemawiali: kandydat na posła —p. Cichocki, członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — ob. red. Kazimierz Augustowski oraz kilku innych mówców.

Zgromadzeni na wiecu w entuzjastycznym nastroju, wznosząc okrzyki na cześć Komendanta Józefa Piłsudskiego, uchwalili rezolucję, wzywającą wszystkich tych, którym droga jest wielkomocarstwowa przyszłość Polski do głosowania na listę Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

IGNACY ZIEMIAŃSKI.

Zarys dziejów Szturmówki P. O. W.

(Włodzimierskiego Baonu Szturmowego) *)

Po załamaniu się akcji ppłk. Lisa-Kuli pod Brodami w dniu 11 listopada 1918 roku, wydany został rozkaz, żeby wszyscy ocaleni stawili się w ciągu trzech dni na dworcach: w Równem i Zdołbunowie. Na rozkaz stawiło się do Równego około 80 osób. Nad nimi samorzutnie objął komendę por. Jasiński, komendant Okręgu Żytomierskiego P. O. W.

W Równem na stacji stały transporty z częściami powracających austrjackich pułków 90 p. p., 92 p. p. i 2 p. ul. (spieszony bez koni). Były to tak zwane pułki „polskie", złożone z rezerwistów z Galicji Zachodniej. Garstka hajdamaków nie wypuszczała transportów, żądając złożenia broni. Austrjacy byli skłonni wykonać ten warunek, nie licząc się z tem, że po rozbrojeniu, byliby na zupełnej łasce u hajdamaków.

Por. Jasiński, widząc jaka jest sytuacja, polecił P. O. W-iakom zaprzyjaźnić się z żołnierzami i zaagitować ich przeciw rozbrojeniu się, sam zaś wszczął pertraktacje z dowództwem. P. O. W-iakom udało się o tyle opanować psychikę żołnierzy austrjackich, iż ci oświadczyli, że nie dadzą się hajdamakom rozbroić, choćby doszło do użycia broni.

W międzyczasie na stacji doszło do zatargu z od-

*) Podając ten pobieżny szkic, proszę wszystkich „szturmówców" o nadesłanie swych wspomnień, sprostowań i uzupełnień pod adresem: Warszawa, Żoliborz oficerski, ul. Czarneckiego Nr. 86 Ignacy Ziemiański.

działem „derżawnoj warty". Z niektórych wagonów wystrzelono do ukraińców, więc ci uciekli do miasta. Wypadek ten wywarł dodatni wpływ na podniesienie nastroju bojowego wśród pokojowo usposobionych austrjaków. W następstwie tego incydentu przybył z miasta znaczny oddziały „derżawnoj warty".

Por. Jasiński objął komendę nad austrjakami i kazał wystawić karabiny maszynowe, a swoich P. O. W-iaków położył w tyraljerę. Widząc takie przyjęcie ukraińcy wycofali się pośpiesznie do miasta.

Porucznik Jasiński zagwarantował austrjakom, że jeżeli oni poddadzą się pod jego komendę, to w całości doprowadzi ich do domu. Poczem kazał wszystkie trzy transporty złączyć w jeden, ciągniony przez sześć parowozów i przez nikogo nie zatrzymywany — w dniu 15 listopada 1918 roku — wyruszył w kierunku Kowla. Nad ranem dotarli szczęśliwie do Kiwerc.

W szczerem polu, na 4 klm. przed stacją, niemcy, uprzedzeni telegraficznie, z artylerją zagrodzili drogę do Kowla i dali dwie godziny czasu do złożenia broni.



B. Komendant K. N. 3 — Wschód P. O. W., ś. p. ppłk. Leopold Lis-Kula, jako kapitan w 1917 r.

W owym czasie Kowel był silną twierdzą niemiecką, stwarzającą nieprzebytą przeszkodę w komunikacji między Polską a Wołyniem.

Por. Jasiński wydał rozkaz natychmiastowego wyładowania się i jeszcze przed świtaniem wyruszył w kierunku południowo-zachodnim, pozostawiając niemcom puste wagony.

Ściślej drogi przemarszu oddziału do Włodzimierza jeszcze nie udało mi się ustalić. Oddział wraz z taborami ominął Łuck i przeprawił się przez most na Styrze prawdopodobnie koło Żydyczyna. Placówka „derżawnoj warty", która broniła mostu, zwiała bez boju. Przenocowali gdzieś w okolicach Torczyna (zdaje się Serniki lub Ulanki).

Następnego dnia w południe przyszli do spalonego miasteczka Kisilina, gdzie zjedli obiad i udali się na nocleg do Oździutycz. Trzeciego dnia przez lasy dotarli pieszo do Włodzimierza Wołyńskiego.

We Włodzimierzu były olbrzymie składy aprowizacyjne jednej z armij austrjackich. Panował zaś nad miastem jakiś „siczowyj kureń śmierci" i rozlokowana była brygada ukraińska.

Na przedpolach Włodzimierza należało znów rozpocząć pertraktacje z austrjakami, których nastrój był następujący: oficerowie odmówili kategorycznie, jako zdecydowani pacyfiści, wzięcia udziału w bitwie, żołnierze zaś, po odbytym trzydniowym marszu, byli gotowi spróbować walki z nieprzyjacielem, który im zagrodził drogę do domu. Tę różnicę nastrojów wykorzystał por. Jasiński i doprowadził do ugody, mocą której austrjacy zgodzili się markować i inscenizować natarcie, forsować zaś miasto miał por. Jasiński ze swymi peowiakami.

Natarcie na Włodzimierz odbyło się w dniu 19 listopada 1918 r. koncentrycznie dwoma kolumnami — jedna od strony koszar kowelskich, druga zaś od północy, wzdłuż kolei kowelskiej.

Austrjacy dobrze wywiązali się ze swego zadania, gdyż, dowodzeni przeważnie przez podoficerów, odrazu podzielili się na plutony, drużyny i następnie sprawnie rozsypali się w linje tyraljerskie, tak, że cały widnokręg był siny wskutek rozwiniętego frontu „niezwyciężonej armji", co nazewnątrz robiło duże wrażenie.

Właściwego boju prawie nie było. Jedynie tylko północna kolumna spotkała słaby opór, który po krótkiej walce został zlikwidowany. Ukraińcy bowiem byli o tyle zaskoczeni pojawieniem się ze wschodu tak znacznych nacierających sił polskich, które w swym rozwiniętym szyku wyglądały groźnie, że prawie nie stawiali oporu i dali się spędzić na środek miasta.

Por. Jasiński chciał rozbroić ukraińców, a potem wypuścić ich; austrjacy jednak podtrzymali ukraińców w żądaniu wypuszczenia ich z bronią w ręku, co ostatecznie nastąpiło, za co później hajdamacy mścili się na Baonie Szturmowym



Kompanja Ciężkich Karabinów Maszynowych Włodzimierskiego Baonu Szturmowego w lutym 1919 roku.

Uporawszy się z ukraińcami, por. Jasiński zabrał się do austrjaków. Zaproponował chętnym pozostanie w jego oddziale, reszcie wydał prowiant, odebrał broń i skierował do Hrubieszowa, gdzie stała pierwsza polska placówka.

Z tej zdemoralizowanej tłuszczy żołnierskiej, liczącej przeszło tysiąc ludzi, pozostało zaledwie około 20 osób chętnych do walki o wolność Ojczyzny. W liczbie tej był jeden czech, późniejszy rusznikarz baonu, węgier i garstka nałogowych kondotjerów, którzy nie mieli po co lub dokąd wracać.



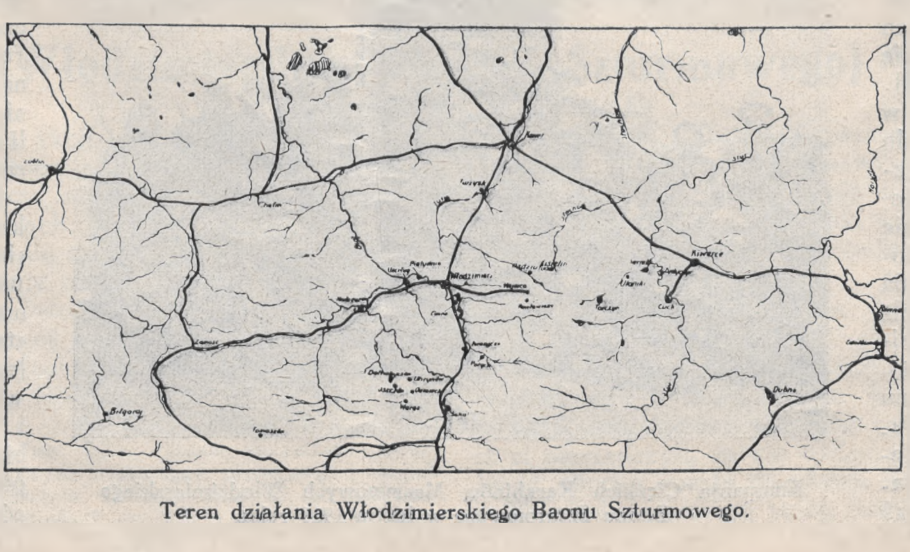
Dowódca Włodzimierskiego Baonu Szturmowego ś. p. por. Jasiński.

W taki więc sposób został zdobyty i utrzymany dla Polski Włodzimierz. Bojowy czyn ten młodzieży kresowej miał ogromne znaczenie strategiczne. W owym czasie bowiem ostatnie placówki polskie znajdowały się na linji Hrubieszowa, w Kowlu byłyześrodkowane znaczne siły niemieckie, ze wschodu i południa parły watahy ukraińców. Nieliczne załogi polskie z trudem wstrzymywały hajdamaków, którzy zapuszczali się w głąb Lubelszczyzny, aż po Tomaszów, Bełżec, Chełm, Zamość i Biłgoraj.

Zajęcie Włodzimierza automatycznie odrzuciło armję ukraińską na wschód, na linję Torczyna, Porycka, Sokala, gdzie zaczęły gromadzić się znaczne ich siły. Przed frontem polskim zaś uformowała się próżnia, której przyczyny długo nie mogli doszukać się w sztabie Armji Polskiej w Lublinie. Meldunki, wysyłane przez por. Jasińskiego do Sztabu przez Hrubieszów, nie wzbudzały narazie tam zaufania (z powodu swego „cudownego" pojawienia się). Tembardziej, że placówka Hrubieszowska była nadzwyczaj słaba i komendantem jej był podoficer, więc liczono się z możliwością niedokładnego ujęcia sytuacji.

Mimo to P. O. W-iacy wytrwali na swem stanowisku, nie bacząc na najgorsze warunki i przeważające siły przeciwnika. W ciągu trzech miesięcy bronili miasta i odrzucili wroga, a tem samem dołączyli do Polski znaczną połać kraju, w czasie kiedy Ojczyzna formowała zaledwie zaczątki swych sił zbrojnych.

Tymczasem zwlekać nie można było, gdyż ukraińcy w krótkim czasie dowiedzieli się, iż Włodzimierz zajmuje tylko nieliczny oddział poliski więc rozpoczęli gwałtowne natarcie. Wypadło więc odrzucić nacierającego ze wszystkich stron nieprzyjaciela, prócz tego odrazu należało zorganizować prawidłową aprowizację wojska i ludności, jako tako ubrać żołnierzy, gdyż zima już nadciągała, a także — wystarać się o uzupełnienie oddziału. Z tych wszystkich zadań wyszli P. O. W-iacy zwycięsko.



Teren działania Włodzimierskiego Baonu Szturmowego.

Por. Jasiński zorganizował akcję zaczepno-odporną, polegającą na stałych, głębokich wypadach i marszach na 40—50 klm. w głąb terenu nieprzyjacielskiego, gdzie rozbijano skupiska ukraińców, nie spodziewających się nieprzyjaciela. Po uzupełnieniu wysłano oddziały do Równego i Żytomierza. W ciągu pierwszych trzech tygodni dochodzili rozbitki z pod Brodów, następnie nadesłano dwa uzupełnienia z Żytomierza. W grudniu przybyła pierwsza kompanja z Kraju, następnie w połowie stycznia jeszcze dwie. Tak więc przed Bożem Narodzeniem przymaszerował oddział majora Jaworskiego w liczbie około 70 ludzi i odrazu przysporzył roboty. Ułani bowiem swoim zwyczajem chcieli zrobić pogrom żydów. Dla poskromienia ich wojowniczych zapędów wypadło w nocy wysyłać na miasto patrole. Dnia 13 stycznia 1919 r. w bitwie pod Wojnicą udało się zdobyć od ukraińców dwa działa polowe, które zapoczątkowały artylerję późniejszej grupy Wołyńskiej.

Pomimo wielkich trudów i niedostatków, humor nie porzucał dzielnych kresowiaków, czego dowodem jest następujący przykład. Aprowizacją zarządzał ob. Sawa (por. Wł. Machcewicz), któremu odrazu wypadło przeciąć sabotaż i bojkot zarządzeń ze strony żydów. Udało się to mu następującym dowcipnym sposobem. Pewnego dnia sprowadzono do klasztoru głównych ojców żydowskich miasta. Wprowadzono po jednemu do wieży, gdzie proponowano albo natychmiastowe wykonanie zarządzeń, lub też wyjątkowo na pierwszy raz 25 wcirów w miejsce stworzone przez Pana Boga do siedzenia. Żydek wybierał pierwsze, jako mniej bolesne, lecz na tem nie koniec, kazano mu jeszcze wydzierać się w niebogłosy, gdy jeden z amatorów walił kijem w siennik. Skutek był taki, że każdy następny wchodził coraz pokorniejszy i bledszy, a wrzeszczał coraz głośniej. Ostatni zaś był tak blady i tak jęczał, gdy przekraczał próg, a przytem wydzielał taki aromat (jak kanalizacja warszawska pod Bielanami), że go wprost wyrzucono, dając na drogę dobrego kopniaka.

Najwięcej jednak wysiłku i energji pochłaniała akcja bojowa, gdyż wypadało walczyć z przeważającemi siłami przeciwnika, mającego podtrzymanie w znacznej części ludności. Do szturmówki bowiem stosunek ludności miejscowej zależał od jej narodowości. Polacy odnosili się bardzo przychylnie, pomagali, karmili i ukrywali w razie potrzeby.

Naprzykład, zdarzyło się, że stary chłop, który wiózł karabin maszynowy, gdy doszło do boju, porzucił konie, schwycił karabin i rzucił

się do linji. Czesi — mniej lub więcej obojętnie lub też wrogo, lecz byli naogół neutralni i nie angażowali się zupełnie do żadnej z walczących stron. Ukraińcy natomiast zachowywali się wrogo i zdradliwie, starając się zawsze napaść znienacka z tyłu.

Wypady robiono tak często, jak tylko na to pozwalał czas przemarszu i najniezbędniejszy odpoczynek dla żołnierzy. Kierunek wypadów stale był zmieniany, więc nieprzyjaciel nigdy nie wiedział, w którem miejscu będzie napadnięty. Dla przyśpieszenia i udogodnienia akcji stosowany był partyzancki sposób prowadzenia wojny, a mianowicie — nieliczną załogę pozostawiano we Włodzimierzu, reszta zaś siadała na zarekwirowane sanki i „kuligiem" jechała około 30 do 40 klm., gdzie nieoczekiwanie napadano na nieprzyjaciela. Ubezpieczenie również jechało sankami, wysuniętemi na przód i boki. Zdarzało się, że załoga ubezpieczenia trafiała do wsi, zajętej przez ukraińców, skąd czasem cudem udawało się jej wymknąć, lecz przeważnie bywała wymordowana przez hajdamaków w okrutny sposób.

O ogromie pracy i wysiłku może świadczyć ilość większych bitew i potyczek, które odbyła szturmówka w czasie od 19 listopada 1918 r. do 24 lutego 1919 roku, przyczem nie wymieniam całej plejady drobnych potyczek, które trafiały się prawie codzień. Jeszcze w listopadzie 1918 roku odbyła się większa bitwa pod Iwaniczami, w której brał udział cały baon. 10 grudnia 1918 roku rozegrała się większa bitwa po Dołhobyczowem, gdzie został okrążony przez ukraińców 1 p. Szwoleżerów. W południe z pod Oszczowa była przerzucona jedna kompanja i jeden pluton karabinów maszynowych, które przerwały się przez linję otaczających ukraińców. Następnie, ponieważ wówczas Szwoleżerowie nie posiadali karabinów maszynowych, pluton karabinów maszynowych wraz z obsługą został włączony do 1-go p. Szwoleżerów. Pod Zimnem w odbiciu ataków ukraińców brał udział cały baon, nawet chorzy i ranni.

Niżej podaję wyciąg z dziennika ś. p. Henryka Nowickiego bitew, w których brał bezpośredni udział:

Data	Miejscowość	Krótki przebieg
19.XI.1918.	Pod Iwaniczami	Ukraińców rozbito, wieś spalono.
31.XII.1918.	„ Dołhobyczowem	
2.I.1919.	„ Ośmierzem	Szturm i zdobycie Ośmierza
8.I.1919.	„ Uhrynowem	Szturm Uhrynowa, niepowodzenie z powodu nie wywiązania się z zadania 25 p. p.
13.I.1919.	„ Wolnicą i Pawłowiczami	Ukraińcy w liczbie 650 ludzi, z 7 karabinami maszynowemi i 5 armatami zostali rozbici. Zdobyto 2 armaty, 1 karabin maszynowy i 1 miotacz min. Z naszej strony w walce brało udział 180 ludzi piechoty, 40 Jaworczyków i 5 karabinów maszynowych.
20.I.1919.	„ Włodzimierzem Wołyńskim	Napad ukraińców — zostali rozbici.
21.I.1919.	„ Włodzimierzem Wołyńskim	Ponowny atak ukraińców na Włodzimierz Wołyński ze strony Łucka w liczbie 5.000 piechoty, 80 kawalerji i 12 karabinów maszynowych.
22.I.1919.	„ Włodzimierzem Wołyński *)	Włodzimierz opuszczony przez nas w liczbie 300 ludzi, 2 armat i 5 karabinów maszynowych.
23.I.1919.	„ Włodzimierzem Wołyńskim	Kontratak nasz ze strony Uściługa. Formalna demoralizacja oddziałów ukraińskich.
24.I.1919.	„ Włodzimierzem Wołyńskim	Zajęcie przez nas z powrotem Włodzimierza. Odwrót chaotyczny ukraińców.
27.I.1919.	„ Włodzimierzem Wołyńskim	Atak ukraińców na Włodzimierz od strony Sokala w liczbie 800 ludzi i 8 karabinów maszynowych. Atak odbito. Brało udział naszych 180 ludzi i 4 karabiny maszynowe.
20.II.1919.	„ Inowiczami	Zdobyto obóz ukraiński i 2 karabiny maszynowe.
24.II.1919.	„ Klasztor Zimnem i Włodzimierzem	Odbito atak z wielkiemi stratami dla ukraińców.

Prócz wymienionych wyżej bitew w dzienniku ś. p. Nowickiego, szturmówka w tym okresie odbyła następujące przeprawy bojowe, o których przebiegu nie mam bliższych danych, mianowicie pod Hobułtowem, Oszczowem, Warężem, Rzeczycą, Żarnikami, Turzyjskiem, Żarnikami, Piatydnią i Oździutyczami. Czyli razem 28 bitew w ciągu 13 tygodni.

Po krwawej bitwie pod Ośmierzem szturmiacy ułożyli swój hymn.

PIEŚŃ SZTURMÓWKI.

I. *Kapelusz stalowy*
W ręku dwa granaty
Z kompanją Szturmową
Pójdziem na armaty.

II. *Banda hajdamaków*
Drogę nam zawala.
Zdobyliśmy Ośmierz,
Pójdziem do Sokala.

III. *Nasza artylerja*
To strzela morowo
Gdy celuje w Ośmierz
To trafia w Korkowo.

IV. *A Belina myślał*
Że mu będziem służyć
Pójdziem za Jasińskim
Aż się będzie kurzyć.

Oprócz tego 1-sza kompanja szturmówki jeszcze miała następujący czterowiersz:

*) Pocisk armatni trafił w dom, gdzie odbywała się odprawa oficerska. Wszyscy oficerowie zostali ranni lub kontuzjowani, co spowodowało wycofanie się z Włodzimierza.

A więc piersi naprzód
Podniesiona głowa
Boć przecie jesteśmy
Kompanja Szturmowa.

Wszystkie te uciążliwe trudy bojowe zrobiły to, że stan liczebny baonu od połowy lutego zaczął szybko maleć, wskutek strat poniesionych w czasie wypadów, wyjazdu ciężko rannych i chorych w głąb kraju. Ponieważ narażał się najbardziej ideowy element, więc straty te osłabiły znacznie bojowe i moralne siły baonu.

Dnia 25 lutego 1919 roku przybył do Włodzimierza ś. p. ppłk. Lis-Kula i objął dowództwo Grupy wojsk majora Bończy - Uzdowskiego we Włodzimierzu Wołyńskim, składającej się z 2-ch bataljonów piechoty, jednego baonu szturmowego, dywizjonu kawalerji mjr. Jaworskiego i baterji artylerji polowej.



I-sza Kompanja Strzelecka Włodzimierskiego Baonu Szturmowego w grudniu 1918 roku.

Dn. 1 marca 1919 r. prowadził osobiście ppułk. Lis - Kula do ataku Grupę na Porysk. Ukraińcy zostali rozbici kompletnie. Zdobyto 3 armaty, 8 karabinów maszynowych, wzięto do niewoli dowódcę grupy ukraińskiej wraz z całą kancelarją i około 100 jeńców. Zdobyte wiadomości pod Poryckiem dały możność ppułk. Lisowi - Kuli opracować natarcie na Łuck, uprzedzając grożące od północy uderzenie ukraińców.

Dnia 6 marca północna kolumna pod dowództwem por. Wendy, w której skład wchodziła szturmówka, stoczyła bitwę i zdobyła Oździutycze; południowa kolumna Grupy dotarła wtedy pod Torczyn. Atakiem kierował osobiście ppułk. Lis - Kula, idąc w pierwszej linji. Zdobyto 4 armaty, 11 karabinów maszynowych, 250 jeńców szeregowych i 4 oficerów. W walce tej na przedmieściu Torczyna został ciężko ranny ppłk. Lis - Kula. Padł strzał z chaty i przestrzelił ppłk. Lisowi - Kuli tętnicę w lewej pachwinie. Nie zdołano zatamować krwi i zmarł wskutek jej upływu.

Tak zginął bohaterski Komendant K. N. 3 P. O. W., który zawsze świecił przykładem poświęcenia żołnierskiego i cnót obywatelskich, i którzy w roku 1918 potrafili unieruchomić na Ukrainie potężną armję marszałka Einhorna w chwili, gdy ona niemcom była tak potrzebna froncie zachodnim.

Po śmierci ś. p. Lisa-Kuli Szturmówka przeżywała trudne koleje, gdyż wycieńczenie i choroby zdziesiątkowały jej szeregi, a prócz tego wielu zostało przydzielonych do innych oddziałów. Z tem jednak nowe dowództwo nie liczyło się i wszędzie zatykano nią najgorsze dziury. W końcu marca lekarz wojskowy pod Dołhowem po zbadaniu szturmówki, skonstatował, że w szeregach znajduje się 90 procent chorych i rannych.

Wreszcie dnia 5 kwietnia 1919 roku na żądanie 1 p. p. Leg. szturmówka jako oddział wyjątkowo zasłużony bojowo, została wcielona do 1 p. p. Leg. i wyruszyła do kadry w Ostrowi - Komorowie

Dnia 26 kwietnia 1919 roku wyruszyła szturmówka z kadry na front, a dnia 1 maja 1919 r. przybyła do Wilna i została wcielona jako ósma kompanja do 1-go p. p. Leg. Sporo musieli szturmowcy jeszcze się naharować, nim legjoniści przestali ich uważać za coś niższego i zrównali ze sobą.

Polski Monopol Tytoniowy

P. M. T. prowadzi 18 fabryk. W nich zatrudnia ok. 13.000 robotników stałych i ok. 3.000 czasowych lub sezonowych.

P. M. T. posiada 31 magazynów wyrobów tyt., które sprzedają wyroby hurtowniom. Hurtownie otrzymują 10½ — 13% rabatu, z czego odstępują detalistom 9%. P. M. T. posiada 4 magazyny surowców.

P. M. T. prowadzi zakład doświadczalny uprawy tytoniu i laboratorjum fermentacyjne.

Spożycie wyrobów tyt. wynosiło na głowę w 1929-30 r. 687.8 gr. i 23.36 zł. Sprzedano w 1929-30 r. 20.957.200 kg. za 711.976.800 zł., w tem wyrobów zagranicznych 169.100 kg. za 5.470.600 zł.

Stosunek odsetkowy spożycia poszczególnych rodzajów wyrobów: cygara 1,93%, papierosy 33,97 %, tytoń 61,18%, tytoń do żucia 2,12%, wyroby zagraniczne 0,80%.

Zbiór krajowego surowca dał w r. 8.958.900 kg. na 6.662.000 ha.

Kapitał zakładowy w r. 1928-29 wynosił 49.534.700 zł., obrotowy 142.193.700 zł., fundusz na uprawę tytoniu 978.200 zł.

Wpłata do Skarbu Państwa wynosiła w r. budż. 1929-30 — 413.281.600 zł., z czego wprost 390.000.000, a na spłatę pożyczki włoskiej 23.231.600 zł.

P. M. T. uzyskał w ostatnich 2 latach szereg wybitnych odznaczeń za swe wyroby. Pomijając wystawy i targi krajowe, odznaczono polskie papierosy, cygara i tytonie w r. 1929 i 1930 pierwszorzędnemi nagrodami i medalami na wystawach — w Salonikach, w Tokjo, w Leodjum i w Antwerpji.

Rota Peowiacka

Wiersz ten nieznanego autora, pochodzący z doby okupacji niemieckiej, był w posiadaniu Placówki Nr. 2 (Krośniewice) Koła Kutnowskiego Związku Peowiaków, skąd też otrzymaliśmy go i zamieszczamy w całości, jako wyraz tęsknoty peowiackiej do niepodległości, do porywu zbrojnego przeciwko ciemiężcom.

Redakcja.

Nie damy by nasz Polski huf
Z Kielc, Karpat i Stochodu,
Pod obce znaki poszedł znów
Kość z kości On Narodu!
Tutaj mu Polski bronić próg
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie dłużej huf On nasz
Habsburskim kondotjerem
Ani przed Kukiem pełnił straż,
Ani przed Beselerem
Pójdzie, gdy zagrzmi złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Żaden nas gwałt nie zdołał zmóc
Mantua, San Domingo!
Gwałtem porwany wróci Wódz,
Cel wskaże złotą klingą
Z nim przejdziem Wartę, San czy Bug
Tak nam dopomóż Bóg!

Sto lat nas próżno parli stąd
Trójkaci w trój-zaborze
Więc i rumuński na nic front
I ten nas gwałt nie zmoże
Nic nas nie zwiedzie z Polskich dróg
Tak nam dopomóż Bóg!

Przetrwamy piekło wrażych prób
Dziś zemsta w krwi nam pała
Duch nasz — wieczysty ognia słup
Odeprze cios, jak skała
Krzywd, obelg, krwi zapłacim dług
Tak nam dopomóż Bóg!

Patentów hucznych race dwie
To głośno dla ententy!
Cień Magdeburga na tym tle
To nasz listopad piąty
Lecz nas nie okpi Beseler, Kuk
Tak nam dopomóż Bóg!

Kulturtregerów maska — w dzień
W noc zasie gwałt potworny
W czerwień sztandarów wplecion cień
Tragiczny cień Szczypiorny
Odeprzem gwałty pruskich sług
Tak nam dopomóż Bóg!

Za tyloletniej męki szlak
Żeście z niej wyszli czyści,
Że Was nie splamił piętna znak
O cześć Wam Legjoniści
Cześć k'wam od syna przejmie wnuk
Tak nam dopomóż Bóg!

Na nic, numerów hańba — głód
Satrapów przemoc krwawa
Najtęższy w słońcu pęka lód
A słońce nasze wstawa
Na wszystkich frontach, zginie wróg
Tak nam dopomóż Bóg!

JERZY DĄBROWSKI, mjr.

Marsz generała Żeligowskiego na Wilno

Pierwsza wojna odrodzonej Polski chyliła się ku końcowi. Rozgromione nad Niemnem armje Rosji Sowieckiej w panicznym popłochu uciekały na wschód, hen! — nad Berezynę.

Zwycięskie dywizje 2-ej armji polskiej mijały w pościgu Lidę, kierując się w obszar Mołodeczna i Mińska. Na tle ogólnego entuzjazmu jaskrawym kontrastem odbijał posępny nastrój i smutne, a nieco zdziwione oblicza oficerów i żołnierzy jednej z tych zwycięskich dywizyj: 1-ej litewsko-białoruskiej. Cóż z tego, że do ich bagnetów nie przyschła jeszcze moskiewska krew, obficie przelana pod Nową Rudą, i Krwawym Borem... Cóż z tego, że w lidzkich prastarych murach Gedymina we własne oczy oglądali dziesiątki tysięcy jeńców — „bolszewików"... Cóż z tego? Oto — porwani żywiołowym prądem — idą gdzieś na wschód, w puszcze i mokradła białoruskie; a tymczasem ich strzechy rodzinne, własnym potem zroszone zagony, ich matki, dzieci i żony — cała ta ich ukochana przepiękna Wileńszczyzna pozostaje pod okrutną okupacją wojsk Litwy Kowieńskiej.

Przebiegły bowiem Moskal, w ucieczce, zdołał „podarować" Wilno Litwinom. A dyplomacja europejska, w postaci różnych misyj Ligi Narodów i Koalicyjnych, gotowa już była ten „podarek" akceptować. Bo, co tu gadać: któżby to cudzego żałował? Przecież i nasz słynny Zagłoba nie wzdragał się podarować Szwedom Niderlandy! Jakiej tylko podłości nie robi się „dla świętego spokoju".

I oto teraz, wiejący z lewej strony — od północy— wiatr, uderzył w maszerujące na wschód kolumny pułków litewsko-białoruskich subtelnym, rzeźwiącym zapachem „pagórków leśnych", a „łąk zielonych" umiłowanej ziemi Wileńskiej. Któż odgadnie, co przeżyły wówczas proste a szczere serca wileńczyków, jakie myśli, jakie wspomnienia i przeżycia przyniósł im ten „wiatr od Wilna".

„Czyżbyśmy mieli obojętnie przejść obok tej naszej ziemi Wileńskiej, karmicielki ojców i dziadów naszych, krwią ich zroszoną?" — oto jedyna pewna myśl, która nie minęła głowy i serca ani jednego „tutejszego" żołnierza dywizji.

Nie wiedzieli jeszcze wówczas, że czuwała nad nimi myśl Tego, co *„ustawił wojska i popchnął do czynu, jak tego chwila decydująca wymagała"* [1]). Że nie było to przypadkiem, iż w tej właśnie chwili, chwili przemarszu w pościgu obok Wilna, znaleźli się na skrajnem północnem skrzydle armij polskich — w obszarze Lidy. Że On — ich Wódz Naczelny — dawno już przewidział i odczuł ten wiatr przesubtelny, od Wilna ciągnący.

A On czuwał! Wielkiego Żołnierza i Patrjotę, bohatera z nad Kubania, Narwi i Radzymina — generała Lucjana Żeligowskiego popchnął do wielkiego czynu. Nie dał rozkazu, lecz wolę swą wyjawił: *„Wilno ma być polskie!"* Łamał się generał z sobą. Jakto: on — stary żołnierz — ma iść na Wilno bez rozkazu? Ma postawić na jedną chwiejną i niepewną kartę swą karjerę nieskalaną, całą swą czystą, jak łza, przeszłość? Lecz zwyciężył wreszcie w sercu Generała ten sam błogosławiony „wiatr od Wilna". Czyż pozwoli On srogim kowieńskim okupantom gospodarować w swej ojcowiźnie? Sam przecież jest nieodrodnym synem tej pięknej ziemi Wileńskiej: niech się stanie co chce, niech pójdzie na poniewierkę, na banicję, aleć póki żyje — nie da skrzywdzić swej Wileńszczyzny!

Generał Żeligowski staje na czele pułków litewsko-białoruskich. Przedtem jeszcze Marszałek Józef Piłsudski w dniu 2 października 1920 roku przyjeżdża do Lidy i robi przegląd 1-ej wywizji litewsko-białoruskiej: pilnie bada oczy żołnierskie, jakby daje swe nieme błogosławieństwo do ryzykownego czynu. Wszystko w porządku: Wódz pewien swych dzieci!

W dniu 6 października dywizja przegrupowuje się nieco na północ, spędzając litewską placówkę z Bieniakoń. Odgłos dział pod Bieniakoniami doleciał do Wilna. Zaniepokojona misja koalicyjna [2]) śpieszy w dniu 7 października do sztabu gen. Żeligowskiego, by powstrzymać jego marsz na Wilno.

Ciężkie chwile przeżywa teraz Generał. W pamiętną noc z 7 na 8 października dopiero ujawniła się cała wielkość Jego czynu. Oto: podlegli mu wyżsi dowódcy łamią się, nie ryzykując natarcia na Litwinów bez wyraźnego rozkazu; przedstawiciele zaś potężnej, a zwycięskiej koalicji grożą represjami. Wszystko zawisło wyłącznie na woli i odwadze Generała.

Jasny świt pogodnego jesiennego dnia 8 października rozwiał zwątpienia. Płomienna odezwa do wiernych synów ziemi Wileńskiej, poparta lakonicznym rozkazem, ruszyła kolumny polskie potężną lawiną na północ. Trzema traktami prowadził gen. Żeligowski natarcie na Wilno. II brygada litewsko-białoruska (pułk. Kazimierza Rybickiego) szła z Bieniakoń na Soleczniki — Jaszuny; I brygada litewsko-białoruska (płk. Władysława Bejnara) — z Gierwiszek na Sliżuny; wreszcie—grupa ochotnicza [3]) ppłk. Kościałkowskiego — z Ejszyszek na Rudniki.

W pierwszym dniu natarcia, po złamaniu słabego oporu 4 p. p. litewskiej nad Mereczenką, został opanowany obszar Jaszuny—Rudniki, mający posłużyć za podstawę do natarcia na Wilno.

Plan gen. Żeligowskiego na dzień następny podzielił następująco zadania dla wymienionych trzech kolumn. Płk. Bejnar miał z mińskim pułkiem demonstrować czołowe natarcie na Wilno wzdłuż toru kolejowego z Lidy, wiążąc główne siły litewskie. Samo zaś natarcie miała wykonać „kolumna szturmowa" ppłk. Rybickiego, obchodząc Litwinów od południowego wschodu: przez Ogrodniki—Niemież. Dopiero po przełamaniu oporu przez kolumnę ppłk. Rybickiego, odwodowy pułk płk. Bejnara — wileński — miał wejść do Wilna w kolumnie marszowej, z orkiestrą

[1]) Odczyt Marszałka Piłsudskiego w Wilnie w 1923 r.

[2]) W dniu 6 października w Suwałkach za pośrednictwem misji koalicyjnej ustalono częściowo linję demarkacyjną polsko-litewską, obszar Wilna pozostawiając w zawieszeniu.

[3]) Złożona przeważnie z oddziałów kresowych dywizji ochotniczej.

i rozwiniętą chorągwią. Wreszcie kolumna ppłk. Kościałkowskiego miała przykryć działanie od strony zachodniej, opanowując obszar: Sorok — Tatary — rzeka Waka.

Od wczesnego rana 9 października pułki polskie były już w szybkim ruchu naprzód. Gęste lasy rudnickie niosły echo sygnałów tyraljerskich, jakby odbijających takt marszów, wygrywanych przez orkiestrę wileńskiego pułku. Pogodna radość świeciła na wszystkich twarzach. Rzekłbyś, nie na bój — lecz na wesele pośpieszały zastępy synów ziemi Wileńskiej.

Gdy zaś przed oczyma idących na czele „kolumny szturmowej" dzieci grodzieńskich — roztoczyła się rozległa a wspaniała panorama okolic wileńskich, nieopisany entuzjazm ogarnął wszystkich. Kto żył — rwał „do domu" — do Wilna! Napróżno Litwini próbują stawiać opór. Wśród ryku dział i rechotu karabinów biegną Polacy naprzód. W pierwszej tyraljerze, w zamęcie walki, pojawia się samochód nieustraszonego generała Żeligowskiego.

Kolumna szturmowa zrobiła swoje. Pułki litewskie: 4-ty, 7-my, 9-ty — cofały się ku Wilnu. Szwadron grodzieńskich ułanów pierwszy wpadł w ulice miasta, jadąc na karku uciekających Litwinów. Usiłowała go zatrzymać misja Koalicyjna: „Co to za wojsko?" — pytają jadącego na czele szwadronu, o imponującej postawie, por. Stanisława Czuczełowicza. „*My? — Tutejsze*" [1]) — posłyszeli odpowiedź. — „A dokądże to dążycie?" — „Do domu!" [1]) — brzmiała lakoniczna, lecz jakże przekonywująca odpowiedź. Cóż mieli na to powiedzieć krętacze międzynarodowi?

Zresztą, po co te pytania? Dość przecie spojrzeć na te tłumy rozradowane, co wielotysięczną masą wyległy na ulice miasta. Tak się nie wita „okupantów!" Dla swoich to: dla braci, mężów, narzeczonych — te przeobfite wiązanki kwiecia, które wnet umaiły nietylko do łez wzruszonych ułanów, ale nawet ich parujących zmęczeniem koników. Na papierosy, a smakołyki zabrakło już kaburów i kieszeni. Buzie wypchane jak balony. I to mają być „okupanci"? Oj, Litwo ślepa!

Grzmi marsza orkiestra. Powiewa sztandar. Pułk dzieci wileńskich maszeruje pod Ostrą Bramę. Co za radość, co za triumf niebywały!

Generał Żeligowski w żołnierskim płaszczu i furażerce wkracza do swego miasta. Tu żyć i umierać!

I chociaż jeszcze długie dnie i tygodnie grzmiały dokoła Wilna armaty, chociaż jeszcze miesiące i lata całe usiłowali Litwini, poparci krętaczami całej Europy, wydrzeć Wilno gen. Żeligowskiemu — któżby tem się martwił? — *„Przyszliśmy do domu i stąd nie wyjdziemy!"* — Oto była jedyna legitymacja wobec świata całego.

Dopiero w lutym 1922 r. zarządzony na całej ziemi Wileńskiej plebiscyt ujawnił niezłomną wolę synów tej ziemi należenia do Macierzy — Polski. Zaś 18 kwietnia 1922 r. Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski zjechał do Wilna, by objąć władzę nad umęczoną, a zawsze wierną Wileńszyczną.

[1]) W ten sam sposób uprzednio gen. Żeligowski odpowiedział misji Koalicyjnej. Słowa generała, wyrażające ogólne przekonanie dywizji, szybko obiegły szeregi.

ANTONI GNIEWECKI, kpt. mar.

Na setną rocznicę powstania listopadowego

„Tylko siła odbudować może, co siła zniszczyła" — słowa Napoleona do delegacji polskiej w Berlinie. Czy świadomość tę posiadał Naród Polski po rozbiorach? A jeśli tak, to czemu w wojnach o niepodległość swoją nie zdołał zrzucić jarzma niewoli państw zaborczych?

Naród polski chwytał za broń do walki z najeźdźcą w okresie od 1768 do 1831 roku nie jeden raz, prowadząc w przeciągu tych lat 50-ciu kilka wojen. Od 1768 do 1772 roku Konfederacja Barska ścierała się z wrogiem, prowadząc wprawdzie wojnę partyzancką, ale groźnie dającą się we znaki moskalom. Drugim wysiłkiem zbrojnym o byt niepodległy była wojna 1792 roku. Piękny i wspaniały w swej sile poryw Narodu do walki z najeźdźcą, w krótkim bowiem czasie stworzono wówczas armję w sile 60.000 żołnierza gotowego życie swoje poświęcić za Ojczyznę. Następnym czynem zbrojnym Narodu było powstanie Kościuszkowskie 1794 roku, a stopień uczucia patrjotycznego ówczesnych obywateli Rzeczypospolitej łatwo ocenić, jeśli weźmiemy pod uwagę, że siły nasze w chwili, kiedy nieprzyjaciel odstępował od Warszawy dochodziły do 74.000 żołnierza. Są to wojny, które prowadził Naród Polski bezpośrednio z zaborcami.

Wojny Napoleońskie zaliczamy do wojen, w których Polacy, walcząc wspólnie z armją francuską, walczyli w nadziei, że przyczynia-

W 100-ną ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO.



Szkoła Podchorążych obejmuje wartę w Belwederze. (Fot. A. Sitkowski).

jąc się do zwycięstwa Napoleona, wywalczą byt niepodległy Polsce. Są to wojny, w których żołnierz polski obficie krwią swoją rosił pola bitew niemal całej Europy — wojny, które z upadkiem Napoleona, przyniosły podział Kraju, w rezultacie którego z Księstwa Warszawskiego utworzone zostało tak zwane „Królestwo Kongresowe". Królem tego niby Państwa Polskiego o 127.000 km. kw. obszaru, z ludnością około 3,000,000 mieszkańców — był car rosyjski, herbem zaś państwowym był Orzeł Biały, rozpięty na piersiach orła rosyjskiego. Dowództwo nad armją polską, która w r. 1830 liczyła 35,000 żołnierza, powierzył car Aleksander bratu swemu ks. Konstantemu, który wszystkie prawa Komisji Rządowej Wojny przywłaszczył sobie. Wojsko uzależniono całkowicie od Rosji: żołnierze przysięgali wierność królowi, czyli carowi. Nie posiadało ono własnych fabryk, a organizacja uzupełnień nie pozwalała na szybki wzrost wojska w razie potrzeby. Konstanty zaprowadził ślepą i bezwzględną dyscyplinę, ustanawiając kary cielesne. Pomimo, że zaniedbano wyszkolenie bojowe kosztem musztry, wojsko stało się znakomitem narzędziem walki przez swą dyscyplinę i sprawność osobistą. W składzie oficerskim posiadało wielu wiarusów wojen napoleońskich i wojen narodowych. Zarząd Kraju powierzył car gen. Józefowi Zajączkowi, człowiekowi o braku przekonań własnych i z usposobienia —służalcowi wszelkiemu zwierzchnictwu, bez względu na to, jakieby ono nie było.

Prócz ks. Konstantego i gen. Zajączka zamianował car, jako komisarza swego przy rządzie Królestwa, doradcę osobistego — Nowosilcowa, znanego polakożercę i człowieka o niskim i podłym charakterze, który dążył uparcie do zniszczenia bytu politycznego Królestwa. Nowosilcow i Konstanty zagarnęli faktycznie władzę w swoje ręce; car zaczął traktować Konstytucję, jako świstek papieru. Było to powodem oburzenia społeczeństwa, rozpoczęła się zatem walka.

Stosunki w administracji i wojsku stały się niemożliwe: wybitniejsi ludzie ustąpili miejsca służalcam carskim i karjerowiczom. Siecią szpiegostwa pokrył się kraj cały. Gen. Chłopicki, Wielhorski, Sułkowski ustąpili z wojska. Wielu oficerów, nie mogąc pogodzić się z okropną sytuacją, popełniło samobójstwo. Nowosilcow działalność swoją rozwinął także na Litwie, tępiąc język polski, zsyłając na Sybir wielu uczniów gimnazjum Wileńskiego, aresztując takich ludzi, jak Adam Mickiewicz i Zan. W roku 1825 zniesiono jawność obrad w sejmie. Wszystkie te szykany i prześladowania stworzyły grunt podatny do spisków i rozwoju tajnych organizacyj, zapoczątkowanych j e s z c z e przez gen. Dąbrowskiego. Ten ruch rewolucyjny, rozpowszechniony zresztą wówczas w całej Europie, ogarnął wojsko i pomimo teroru Nowosilcowa, pomimo wielu aresztowań i wyroków sądowych, nietylko trwał, ale stale rozszerzał się.

Wiadomości o rewolucji we Francji przeciwko rządom Burbonów i o powstaniu Belgji przeciw panującym tam Holendrom, podnieciły opinję publiczną Polski i przygotowały podłoże do świętej walki o wolność. Kroplą oliwy do tlejącego ognia rewolucji był fakt, że car Mikołaj I chciał wysłać wojsko polskie do tłumienia rewolucji w w Belgji.

Spiskowcy wojskowi z instruktorem Szkoły Podchorążych ppor. Wysockim na czele, obawiając się też skutków wykrytej już konspiracji, postanowili działać jaknajprędzej i wyznaczyli termin powstania na 29 listopada 1830 r.

Oto rzut oka na genezę powstania listopadowego, którego 100-ną rocznicę w obecnym miesiącu czcimy.

Powstanie listopadowe miało ogarnąć całą ludność stolicy, a potem Naród cały. Powinno było ono zniszczyć siły moskiewskie w Polsce i na Litwie — przez to uwolnić kraj od najeźdźców. Zobaczymy i ocenimy wysiłki powstańców oraz zmierzymy gotowość Narodu do walki z wrogiem. Ocena ta pozwoli nam

Noc Belwederska

1830 — 1930 R. 29 LISTOPAD.

CIEŃ KONSTANTEGO.

W noc ciemną, ponurą z pałacu korytarzy
sylwetka blada, drżąca o wylękłej twarzy
wyłania cień tyrana, kontury obmierzłe,
z mgławicy wspomnień, — w historji dawno już zczezłe.

Cień siepacza Narodu, despoty wielkiego,
nienawistnego armji księcia Konstantego,
przebiega szybko schody i żwiry podwórca;
tak jak ongiś ucieka — podchorążych twórca.

Szkoła Podchorążych u bram trzymała wartę...
Spisek Wysockiego w noc zmienia dziejów kartę...
— Czy znosić mamy dłużej, to plugastwo wraże?...
Nie, dość już! — jak zarzewie rzucił pośród straże.

I nocy owej, nocy pamiętnej, wiek temu
chłopcy młodzi Belweder wzięli Konstantemu.

POSTAĆ KOMENDANTA.

Dziś, tam przy kominku Marszałek spoczywa,
w zadumie głębokiej wojaczkę przeżywa,
lekko muska wąsa, wspomnień nici snuje,
hart potęgi Państwa z myśli w czyn przekuje.

Nasza Niepodległość poprzez krwawe boje,
to polskiego Wodza, — Komendanta znoje;
poprzez wraże ciernie i przez swojskie głogi
dążył w miłowane Ojczyźniane progi.

Naród Mu powierzył ster Państwa i pieczę.
Polak dziś w spokoju pracy żywot wlecze.
A Komendant z okien Belwederu czuwa,
Mocarstwową Polskę przyszłości wykuwa.

Noc ciemna, a brama naoścież otwarta,
przy niej honorowa podchorążych warta.

(...lek) F. Janowski.

zanalizować warunki moralne i techniczne, w jakich rozpoczęliśmy wojnę 1831 roku.

Garnizon rosyjski w Warszawie dyslokowany był 2-ma grupami: jazda (2.100 szabel) w części południowej miasta i piechota (5.000 bagnetów) w części północnej, pomieszana z przeważającą ilością sił polskich (7.500 bagnetów). Artylerja nasza liczebnie górowała nad nieprzyjacielską: posiadaliśmy w Warszawie 16 dział, gdy Rosjanie artylerję swoją mieli w Górze Kalwarji i w Skierniewicach. Natomiast kawalerja nasza liczyła tylko 122 szable.

Na tych . to założeniach opierał się plan działania powstańców, pośpiesznie opracowany 28 listopada 1830 r.: Wysocki i Szlegiel opanować mieli południową część miasta, zajmując Belweder. Tu uwięzić miano w. ks. Konstantego, a wojska rosyjskie pozbawić przez to dowództwa. W. książę miał być porwany przez cywilnych powstańców pod dowództwem 2 podchorążych. 3 pułki jazdy miały być rozbrojone przez Szkołę Podchorążych piechoty, 6 kompanji wyborczych z koszar na ul. Ordynackiej i 2 dział szkoły bombardjerów. Akcja przeciw jeździe ułatwiona była przez to, że koszary jej okolone były szerokiemi rowami z wodą, przez co obrona jej, przy zniszczonych mistkach była wielce utrudniona.

Ppor. piechoty 1 p. l. Zaliwski miał kierować akcją w północnej części miasta. Przez obsadzenie placu Bankowego i rynku Starego Miasta miano przeciąć łączność pomiędzy północną i południową częścią miasta. Dwie kompanje piechoty opanować miały arsenał (obecne więzienie przy ul. Długiej). Pułk grenadjerów gwardji i 4 kompanje wyborcze z koszar obecnej Cytadeli rozbroić miały, stojący tam pułk Litewski gwardji. Baon saperów z 1-ym baonem 4 pułku linjowego oraz dwie kompanje wyborcze 5 pułku linjowego rozbroić miały pułk Wołyński gwardji. Dwie kompanje wyborcze z 1 pułku linjowego opanować miały prochownię i most na Wiśle. Cywilni powstańcy poruszyć mieli ludność Starego Miasta. Sygnał do rozpoczęcia działań — podpalenie 2 budynków na Solcu i na Nowolipiu miał być dany o godzinie 18-tej. Niżsi oficerowie siłą zmusić mieli do udziału w akcji rewolucyjnej wyższych oficerów w razie, gdyby w ruchu udziału nie chcieli przyjąć.

W 100-ną ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO.



Podchorążowie zaciągają wartę przed pałacem belwederskim. (Fot. A. Sitkowski)

W planie tym uderza dorywczość, brak uregulowania kwestji ogólnego dowództwa, zorganizowania rządu i t. p. Braki te fatalnie odbiły się następnie na przebiegu samej akcji. Sygnały ogniowe zawiodły, przez co akcja w poszczególnych miejscach rozpoczęła się o różnych godzinach. Z powodu opóźnienia o 1 godz. napadu na Belweder, w. ks. Konstanty uciekł, a jazda wymknęła się z koszar. Podchorążowie zmuszeni do cofania się, pomaszerowali ku mostowi Sobieskiego, a odcięci od miasta przez jazdę i następnie atakowani przez nią w koszarach Radziwiłłowskich, bagnetem i kolbą utorowali sobie drogę do miasta, poczem, pomaszerowali przez plac 3 Krzyży, Nowy Świat i Krakowskie do arsenału, bijąc w bębny, i wznosząc okrzyki — Do broni!

W 100-ną ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO.



Komendant przed frontem kompanji honorowej Szkoły Podchorążych. (Fot. A. Sitkowski)

Arsenał został zdobyty przez 4 p. p. linjowej i zabezpieczony barykadami u wylotu pobliskich ulic. Broń i amunicję rozdano pomiędzy ludność. Prochownie i most opanowano według planu. Natomiast gwardji nie udało się rozbroić — odeszła ona na Plac Broni.

W Alejach Ujazdowskich, przy ks. Konstantym, znajdowały się 3 pułki jazdy i 6 kompanji piechoty. Przez swoje wrodzone tchórzostwo zaniechał w. książę tłumienia powstania, pomimo zachęcań ze strony wyższych naszych oficerów i sfer rządowych oddanych

carowi, a siły swoje w dniu 30 listopada zebrał w Górze Kalwarji. Po natarciu powstańców na strzelców konnych gwardji i wyparciu ich poza południowy kraniec nowego - Światu, Konstanty cofnął się do Wierzbna.

Oto streszczenie wypadków nocy listopadowej w 1830 r. Noc ta rozpoczęła okres walki o niepodległość, tak chlubnie zapisujący Naród Polski w dziejach walk naszych o wyzwolenie. Okres ten stworzył długi łańcuch krwawych i bohaterskich ogniw, którym na imię: bitwa pod Stoczkiem — 14 lutego 1831 r., pod Dobrem — 17 lutego, boje pod Wawrem i Białołęką, wielka i bohaterska bitwa pod Grochowem — 25 lutego, i znów Wawer — 31 marca, dalej Demby Wielkie, Iganie i t. d. Po bitwie pod Iganiami gen. Skrzynecki powrócił do Warszawy z 16.000 jeńców i 30 działami, oraz wielką ilością amunicji, karabinów i taborów. Armja polska liczyła wtedy przeszło 90.000 żołnierza, a przytem pełna była zapału i poświęcenia.

Bitwa pod Ostrołęką 26 maja, w której męstwem i chwałą okryli się gen. Skrzynecki i gen. art. Bem, rozpoczęła okres naszych niepowodzeń. Równocześnie spóźniona wyprawa Wileńska skończyła się też niepowodzeniem.

Po bitwie Ostrołęckiej umarł na cholerę wódz moskiewski Dybicz, a dowództwo objął Paskiewicz. Chciał on uderzyć na Warszawę z lewego brzegu Wisły. Przeprawił się przez wisłę w pobliżu granicy pruskiej i zajął pozycję pod Łowiczem.

W stolicy w tym samym czasie powstało niezadowolenie z naczelnych wodzów i z rządu — rozpoczęły się rozruchy.

Paskiewicz zbliżył się 6 września do Warszawy i zaatakował I-szą linję obronną. Najważniejszy punkt fortyfikacyjny Wola, wytrzymując przez 2 godziny ogień z 200 dział moskiewskich, padł po kilkugodzinnej, bohaterskiej obronie. Szańców bronił do końca z bagnetem w dłoniach bohaterski gen. Sowiński, krwią swoją pieczętując upadek 1-szej linji obronnej. Następnego dnia, t. j. 7 września Krukowiecki oddał Warszawę i Pragę Paskiewiczowi. Nazajutrz moskale weszli do stolicy; powstanie chyliło się ku upadkowi. W październiku resztki wojsk około dwudziestukilku tysięcy z gen. Rybińskim przeszły granicę i poddały się prusakom.

Taki był epilog powstania listopadowego 1930 r.

*
* *

Przebieg wypadków powstania listopadowego oraz studjowanie poprzednich wojen narodowych — dają jasną odpowiedź na czołowe pytanie nasze: czy Naród posiadał świadomość konieczności budowania siłą orężną utraconej niepodległości politycznej?

Musimy z całą stanowczością stwierdzić, że świadomość tę Naród Polski posiadał, dowodem czego są bodaj liczne armje narodowe z taką energją tworzone, a z taką odwagą i poświęceniem rwące się do boju.

Dlaczego więc wojny przegraliśmy?

Nie dlatego, że byliśmy słabi liczebnie, bo często przewaga była po naszej stronie, a dlatego, że brakło nam zawsze wodzów, nie mieliśmy trwałych i mocnych rządów, nie mieliśmy mężów stanu, którzy wzrokiem i sercem szersze horyzonty ogarniaćby mogli, którzy nie skupialiby całego umysłu swego na rzeczach podrzędnych i miernych.

Możemy się szczycić takimi bohaterami, jak Ks. Józef Poniatowski, jak Kościuszko, jak Chłopicki, Skrzynecki, i wielu, wielu innych. Krwią swoją zmazali oni błędy, jakie popełnili przed historją, jako wodzowie. Ubolewać jednak musimy nad minioną już tragedją Narodu naszego, któremu los nie zesłał wodzów o wielkim charakterze i umyśle — o cnotach, które ponad cele mierne i bliskie, pozwoliłyby im umieć wykorzystać zapał i siłę, jakie do obrony wolności Naród do stóp im składał. By wziąć na swe barki odpowiedzialność za byt Narodu i krew przelaną w bitwach o wolność, by decydować o tysiącach ludzi, składających swe życie i mienie na ołtarzu wolności Ojczyzny, mało być bohaterem, trzeba jeszcze posiadać rozum stanu. Te wszystkie zalety musi posiadać wódz naczelny armji, który też jest i wodzem całego Narodu. Takich wodzów wówczas nie mieliśmy.

Dziś, oddając hołd i cześć bohaterskim wysiłkom przodków naszych w walkach o niepodległość 1830 i 1831 r., podziwiać musimy ofiarność Narodu Polskiego i szczodrość z jaką szafował krwią swoją na polach bitew. Kośćmi tych bohaterów usiane są pola Wawra, Grochowa, Ostrołęki, Warszawy i Litwy całej...

Czcząc dziś prochy bezimiennego żołnierza pol-

KAZIMIERZ CZERTWAN.

11-ty listopada 1918 roku

I powstał dzień, listopadowy dzień jesienny,
Mgła watą otulała zaspane ulice,
Budzi się ledwie życie, a już zgiełk wojenny
Słychać tu, słychać i tam. Słychać bębnów bicie.

Podziemnych polskich wojsk ruszyły zwarte kadry,
By z orężem w dłoniach podążać ku wolności;
W popłochu uciekają nienawistne pludry;
Wschodzi już, wschodzi, jutrzenka niepodległości!

Młodzi, nieustraszeni rycerze P. O. W.,
Pomni czynów swych ojców, dziadów i pradziadów,
Zbudzić pragną Matkę—Polskę z wiekowego snu,
Zbudzić do życia wśród wolnych świata narodów.

I oto w listopadowy ów dzień stał się cud:
Garstka młodych szaleńców, lecz duchem—mocarzy
Wiodła do zbrojnego czynu cały polski lud,
Wiodła szary lud chłopków, wiodła—robociarzy.

Pod naporem narodowych zjednoczonych sił
Prysnęły twarde więzy stuletniej niewoli,
Naród w pełnej chwale powstał! Naród będzie żył!
Sen o szpadzie spełniając, sen siły i woli.

Warszawa, dnia 8 listopada 1930 r.

skiego, poległego w ostatniej wojnie, czcić winniśmy w nim nieznanego bohatera wojen i powstań narodowych 18 i 19 wieku.

Symbol tego bezimiennego, szarego bohatera zawsze przypominać nam musi, że „tylko siła odbudować może, co siła zniszczyła". — Wyrazem tej siły, tej świadomości narodowej, i naszej tradycji bojowej jest armja, oraz jej Wódz zwycięski Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, który stworzył nową epokę w dziejach Narodu Polskiego i wojska.

Wódz ten, jako genjusz współczesnej Polski, jako człowiek obdarzony niepospolitym rozumem i sercem, potrafił Naród Polski poprowadzić ku lepszej przyszłości, mszcząc krew żołnierza przelaną w wojnach minionych o Polskę oraz wskrzeszając tradycje bojowe naszych wielkich królów i hetmanów.

Wódz ten dziś czuwa nad potęgą i przyszłością Polski, to też cały Naród przy rozpamiętywaniu naszych tragedyj historycznych winien zwrócić swe serca i oczy ku Niemu, a wytężoną pracą i zgodą budować razem z Nim Wielką i Mocarstwową przyszłość Państwa Polskiego.

Święto Niepodległości i Zwycięstwa

Cała Polska niezwykle uroczyście święciła dzień 11 listopada, było to bowiem nietylko 12-lecie odzyskania niepodległości ale i 10-ta rocznica zwycięstwa polskiego nad bolszewickim najeźdźcą.

Peowiacy, tak blisko związani zarówno z walkami wyzwoleńczemi, jak i z wojną polsko-bolszewicką, uczestniczeli w tym obchodzie tłumnie, jako że są tymi, którzy brali bezpośredni udział w tych tak niedawnych jeszcze naszych przeżyciach.

W Stolicy

Najbardziej imponujący był obchód w Warszawie, która na ten dzień przybrała odświętny wygląd: domy były wspaniale dekorowane, a wieczorem — bogato iluminowane, co potęgowało jeszcze bardziej nastrój radości i wesela, jaki mimo pochmurnej i dżdżystej pogody, ogarnął wszechwładnie całe miasto.

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwami odprawionemi w świątyniach wszystkich wyznań.

O godz. 10 rano w Katedrze św. Jana rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznego kleru.

Na nabożeństwo w Katedrze przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków domu cywilnego i wojskowego, przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, generalicja, liczni przedstawiciele władz komunalnych oraz instytucyj i organizacyj społecznych.

Nawy boczne wypełniły tłumy publiczności.

Rewja na polu mokotowskiem. Już o godzinie 8-ej rano przybywać poczęły na pole mokotowskie oddziały wojskowe, biorące udział w rewji

O godzinie 9-ej m. 50 odbył się pierwszy przegląd wojsk przez dowódcę O. K. gen. Wróblewskiego. W kilka minut później przybył na pole mokotowskie wiceminister gen. Konarzewski, który odebrał raport, objął komendę i dokonał powtórnego przeglądu.

Niezwłocznie potem rozpoczęła się msza św. przy ołtarzu polowym, ustawionym przed frontem wojsk, celebrowana przez ks. biskupa polowego W. P. Galla. Po mszy wygłoszone było płomienne kazanie.

Po kazaniu zostało dokonane uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Żołnierzy Ociemniałych.

Z OBCHODU 11-go LISTOPADA R. B.



Msza polowa, celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa Polowego W. P., Galla, na polu mokotowskiem. (Fot A. Sitkowski)

Po mszy św., a przed rozpoczęciem defilady nadjechał w powozie od prawego skrzydła wojsk Marszałek Piłsudski w maciejówce, siwym płaszczu, przepasany wielką wstęgą orderu „Virtuti Militari".

Na widok nadjeżdżającego Marszałka zafalowały zgromadzone tłumy publiczności, a po chwili wybuchły z żywiołowym entuzjazmem okrzyki „Niech żyje".

Około godziny 11-ej m. 30 na pole mokotowskie przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, udając się w otoczeniu członków domu wojskowego i cywilnego oraz przedstawicieli rządu bezpośrednio do swej loży.

Przegrupowanie wojsk do defilady trwało niespełna kilka minut. W tym czasie Marszałek Piłsudski, w towarzystwie szefa gabinetu mjr. Sokołowskiego i adjutanta mjr. Buslera, przeszedł z loży do trybuny ustawionej w pobliżu toru wyścigowego, przed którą miały przeciągać oddziały.

Około godziny 11-ej m. 45 ukazały się pierwsze szeregi maszerującej piechoty. Defiladę prowadził wiceminister gen. Konarzewski.

W miarowym tupocie nóg, w dźwięklwym grzechocie czołgów, w głuchem dudnieniu dział i furkocie proporczyków przeciągała przed Marszałkiem Piłsudskim armja, którą siłą swego ducha i woli wywiódł w pole do walki zwycięskiej o wolność i niepodległość. W karnym ordynku, wzbudzając niekłamany zachwyt i podziw postawą, swym wyglądem i sprawnością, ciągnął się nieskończony wąż wojska.

Najpierw piechota. Na czele Szkoła Podchorążych Piechoty z Ostrowi Mazowieckiej, dalej Szkoła Podchorążych Inżynierji i Saperów, Szkoła Podchorążych Sanitarnych, 21 p. p., 30 p. s. k., 32 p. p. z Modlina, 36 p. p. L. A. z kompanją rowerzystów i plutonem motocyklistów, baon manewrowy z Rembertowa, 1 i 2 baony saperów z Modlina i Puław, wreszcie straż graniczna. Oddziały maszerowały w szyku plutonowym. Każdy z nich

składał się z 4 kompanij piechoty i kompanji ciężkich karabinów maszynowych.

Za piechotą podążała armja przysposobienia wojskowego. Otwierał defiladę bataljon kombinowany z kompanij Legji Akademickiej i 3 kompanij hufców szkolnych. Następnie szedł bataljon Strzelca z plutonem rowerzystów, bataljon, złożony z kompanij Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, które po raz pierwszy brały udział w rewji, oraz Przysposobienia Kobiet do obrony kraju.

Za przysposobieniem wojskowem defilowała policja państwowa, prowadzona przez komendanta głównego, płk. Jagrym-Maleszewskiego. Na czele szły delegacje ze wszystkich komend wojewódzkich, a następnie kompanje piesze, z bronią, w hełmach szturmowych, kompanja rowerzystów i oddział motocyklistów.

Dalej defilowała artylerja. Na czele lekka: 28 p. a. p., za nią sunęła ciężka: 1 p. a. c. i wreszcie z powagą i jakby namaszczeniem, najcięższa — 1 p. a. n. Za artylerją pluton czołgów, samochody pancerne i samochody z gąsienicami, zaopatrzone w karabiny maszynowe.

Za artylerją — kawalerja. Wyciągniętym kłusem przebiegały przed trybuną Marszałka Piłsudskiego szwoleżerowie, strzelcy konni, ułani z 7 i 11 pułków, oddział konnej policji i 1 Dak. Defilada kawalerji, a zwłaszcza artylerji konnej, która przeciągnęła niemal w pełnym galopie, wypadła szczególnie imponująco, wywołując niebywały entuzjazm wśród widzów.

Społeczeństwo w hołdzie Marszałkowi Piłsuskiemu. Po rewji na polu mokotowskiem, utworzył się olbrzymi pochód delegacyj organizacyj i stowarzyszeń społecznych, zawodowych, b. wojskowych z peowiakami i legjonistami na czele, ze sztandarami, który udał się do Belwederu, celem złożenia hołdu w imieniu całego zorganizowanego społeczeństwa, Twórcy i Budowniczemu Państwa, w pamiętną rocznicę zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego.

W pochodzie wzięły udział: Zw. ociemniałych inwalidów, z nowopoświęconym sztandarem, kilkanaście pocztów sztandarowych Federacji P. Z. O. O., Akademicki związek pracy dla państwa „Legjon Młodych", Związek polskiej młodzieży demokratycznej, Związek polskiej młodzieży pracowniczej „Orlę", Związek młodych pionierów, Związek młodzieży wiejskiej, Zjednoczenie pracowników rzemieślniczych, jednoczące dawne cechy, z kilkunastu sztandarami poszczególnych sekcyj zawodowych (stolarze, krawcy i t. p.), Zjednoczenie stanu średniego z prezesem b. sen. Rogowiczem na czele, Związek legjonistów, Związek pewiaków, Centralny Związek kółek rolniczych, liczna delegacja Związku straży pożarnych w mundurach, Związki łowieckie w strojach ludowych, Związek żydów—b. uczestników walk o niepodległość. Przysposobienie kobiet do obrony kraju, Związek różnych pracowników: poczt i telegrafów oraz wiele, wiele innych.

Na czele pochodu kroczyła orkiestra Związku pocztowców.

Po przybyciu na dziedziniec Belwederu, delegacje ustawiły się półkolem przed gankiem. Orkiestra odegrała marsza I-ej Brygady. Do zebranych wyszła p. Marszałkowa Piłsudska, w towarzystwie Wacława Sieroszewskiego i przewodniczącego komitetu obchodu 10-lecia zwycięstwa w r. 1920 b. marszałka Senatu, prof. dr. Szymańskiego.

Gdy zamilkły okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego i p. Marszałkowej, zabrał głos Wacław Sieroszewski, wyjaśniając przybyłym, że Marszałek czuje się zmęczony i dlatego nie może osobiście przywitać swych gości. Mimo tego wyjaśnienia, zebrani długo jeszcze domagali się ukazania Marszałka Piłsudskiego, wznosząc okrzyki: „My chcemy Dziadka!"

Po wręczeniu płaskorzeźby, przedstawiającej popiersie Marszałka Piłsudskiego i książki z adresem hołdowniczym od młodzieży polskiej, delegacje, wśród żywiołowej manifestacji na cześć Wodza Narodu, opuściły dziedziniec belwederski.

P. Marszałkowa dłuższy czas rozmawiała z delegacją Związków łowieckich i żeńskiego hufca Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju.

Z OBCHODU 11-go LISTOPADA R. B.



Komendant Józef Piłsudski przyjmuje defiladę.
(Fot. A. Sitkowski)

Wielka akademja w Filharmonji. — O godzinie 5-ej po poł., duża sala Filharmonji zapełniła się po brzegi publicznością, tłumnie przybyłą na wielką akademję, zorganizowaną przez komitet obchodu 10-lecia odparcia najazdu bolszewickiego. Przybyli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, duchowieństwa oraz reprezentanci zamieszkałych ziemie polskie mniejszości narodowych.

Inaugurację akademji poprzedziło odegranie przez orkiestrę Filharmonji hymnu narodowego, poczem b. marszałek Senatu prof. Szymański, witając zebranych, omówił te dwie wielkie rocznice, które w dn. 11 listopada święcimy: 12-lecie niepodległości i 10-lecie zakończenia zwycięskiej wojny z Rosją sowiecką dzięki genjuszowi Józefa Piłsudskiego i bohaterstwu dowodzonej przez Niego armji. Imię Pierwszego Marszałka Polski stało się symbolem Niepodległości. On to, zwycięski Wódz, wyprowadził i później Polskę z chaosu, w którym się znalazła i objąwszy ster rządu, prowadzi ją ku mocarstwowej potędze. Hasło chwili powinno brzmieć: „Cały lud z rządem, na którego czele stoi Wódz Narodu". W końcu swego przemówienia prof. Szymański wezwał wszystkich do uczczenia bohaterów, poległych w wojnie 1918—1920 r.

Następnie gen. Kutrzeba dał krótki rys historyczny przełomowych 2 miesięcy od 18 sierpnia do 18 października 1920 r., kiedy to oszołomiony chwilowem zwycięstwem nieprzyjaciel, proponując Polsce pokój, domagał się takich warunków, które musiałyby w konsekwencji przekreślić niepodległy byt państwa polskiego. Karta historji jednak odmieniła się, gdy dowodzone przez Marszałka Piłsudskiego wojsko odniosło walne zwycięstwo nad bolszewikami. Dzięki temu właśnie zwycięstwu po raz drugi zaproponowane nam wa-

runki mogły już zadecydować o pokoju i utrwaleniu naszych wschodnich granic.

Przemówienie gen. Kutrzeby przyjęto żywiołowemi oklaskami.

Wreszcie wszedł na trybunę, owacyjnie witany, żołnierz i piewca Czynu Legjonowego — Wacław Sieroszewski, który w swem płomiennem przemówieniu zaznaczył: „Obchodzimy dzisiaj dwie uroczystości, jedna z nich, to uroczystość odrodzenia gnębionego przez przeszło 100 lat Państwa Polskiego, druga — to odparcie nieprzyjaciela, grożącego odebraniem nam odzyskanej niepodległości. Te dwie uroczystości winny wzbudzić w sercach naszych uczucie wdzięczności dla Tego, któremu po 150 latach niewoli zawdzięczamy wolność. Właśnie w chwili obecnej, gdy ten Mąż Opatrznościowy stoi na czele rządu, gdy podjął walkę ze szkodliwym nałogiem tłomaczenia sobie praw na swoją jedynie korzyść, winniśmy Mu dopomóc w tej ciężkiej pracy, zrzec się wybujałych pojęć o wolności, a popierać rząd, wiodący Polskę ku potędze".

Okrzykiem na cześć Wodza Narodu zakończył Wacław Sieroszewski swoje przemówienie. Okrzyk podchwyciły z entuzjazmem zebrane tłumy.

W końcu przemówił przedstawiciel młodzieży akademickiej, poczem składali życzenia pomyślności dla narodu polskiego reprezentanci ukraińców, karaimów, tatarów, ormian, gruzinów i górali kaukaskich. Wszyscy oni wznosili gorące okrzyki na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Z OBCHODU 11-go LISTOPADA r. b.



Podczas Mszy Polowej został poświęcony sztandar Związku Ociemniałych Żołnierzy. (Fot. A. Sitkowski)

Orkiestra kilkakrotnie odegrała hymn narodowy i I-szą Brygadę.

Drugą część akademji wypełniły produkcje artystyczne.

*

Pozatem odbyło się kilka innych akademij w odleglejszych dzielnicach miasta.

Wieczorem zaś odbyło się galowe przedstawienie „Konrada Wallenroda" w Teatrze Wielkim, a następnie raut na Zamku.

Na prowincji

Poza Warszawą, gdzie peowiacy brali żywy udział w ogólnym obchodzie Święta Niepodległości i zarazem 10-tej rocznicy wiekopomnego zwycięstwa polskiego nad bolszewikami, wszędzie na prowincji środowiska peowiackie bądź to uczestniczyły gremjalnie w identycznych uroczystościach, zorganizowanych przez miejscowe patrjotyczne społeczeństwo, bądź też wzięły nawet na siebie obowiązek inicjatorów i faktycznych organizatorów tego, tak bliskiego sercu polskiemu, święta narodowego.

W całym więc nieomal kraju odbywały się w dniu 11 listopada r. b. wspaniałe pochody i uroczyste akademje, a wiele tych uroczystości odbyło się li tylko dzięki miejscowym siłom peowiackim. Niestety, nie posiadamy w chwili obecnej bliższych informacyj o tych uroczystościach, nie możemy zatem w tym numerze zamieścić ich. Mamy jednakże nadzieję, że zamieścimy je w jednym z następnych numerów „Peowiaka".

Tymczasem zamieszczamy poniżej sprawozdanie z uroczystości 11-go listopada przynajmniej z tych miejscowości, z których otrzymaliśmy już wiadomości.

Wieś PACYNA, pow. Gostynińskiego.

Pięknie uczciła Święto Niepodległości wieś i gmina Pacyna, pow. Gostynińskiego, wznosząc ku czci Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, pomnik.

Przed niedawnym czasem, z inicjatywy wice-prezesa Zarządu Koła Gostynińskiego Związku Peowiaków ob. Władysława Machowskiego, zawiązał się w Pacynie Obywatelski Komitet Budowy tego pomnika.

Komitet ten raźno zabrał się do pracy i oto ze składek mieszkańców gminy wzniesiony został pomnik ku czci Komendanta, jako symbol zwycięstwa naszego nad bolszewikami.

Pomnik stanął obok kościoła i gminy, tuż przy drodze. Na frontowej ścianie dwumetrowego cokołu, ułożonego z głazów, umieszczono płaskorzeźbę Marszałka Piłsudskiego, a obok niej tablicę z napisem: **„Rok 1930. Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, Budowniczemu Polski Odrodzonej w dziesiątą rocznicę Wyzwolenia Ojczyzny od najazdu bolszewickiego".**

Piękną tę uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w miejscowym kościele, po skończeniu którego licznie zgromadzona dziatwa z wychowawcami, oddział Ochotniczej Straży Pożarnej z Pacyny oraz mieszkańcy gminy podążyli do stóp pomnika. Odsłonięcia pomnika dokonał ob. inż. Witold Tarasiewicz, kandydat na posła z listy B. B. W. R., który wygłosił do zebranych przemówienie, jako przedstawiciel Związku Peowiaków, którego członek ob. Władysław Machowski był właściwym inicjatorem ufundowania tego widomego wyrazu hołdu dla Komendanta.

Następnie p. Paulina Gadzinianka, nauczycielka z Pacyny, w gorących słowach zobrazowała życie i czyny Wielkiego Budowniczego Polski i Zwycięskiego w wojnie polsko-bolszewickiej Wodza, ku czci którego pomnik został wzniesiony.

Imieniem legjonistów z serca płynącemi słowami złożył ślubowanie wierności dla Dziadka ob. Cyprjan Pionkowski.

Jako przedstawiciel ziemiaństwa przemawiał p. Teodor Kozłowski, stwierdzając, że jedynie zwycięstwo Marszałka przy obecnych wyborach do Ciał Ustawodawczych zapewnia rolnictwu jak największą pomoc w walce z przeżywanym obecnie kryzysem.

Z ramienia Rady Gminnej i gospodarzy przemawiał radny p. Król, nawołując do miłości Ojczyzny i pracy dla Kraju oraz Narodu pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Imieniem gminiaków, a w szczególności — mieszkańców wsi Pacyna, przemawiał p. Piotr Maślanka, dziękując Komitetowi budowy pomnika za wzniesienie tak wielkiej i drogiej sercu każdego prawego polaka pamiątki.

Ostatni przemawiał inicjator budowy pomnika ob. Władysław Machowski, który w imieniu Komitetu podziękował p. Niewiarowskiemu, właścicielowi majątku Model, gminy Pacyna, za ofiarowanie placyku pod pomnik, p. Krzyżanowskiemu — administratorowi tegoż majątku, i p. Wł. Pałysińskiemu za pomoc i ofiarną pracę przy budowie pomnika oraz p. T. Kozłowskiemu i F. Owidzkiemu za finansowe poparcie zamierzeń Komitetu.

Wszystkie przemówienia kończono okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego oraz odegraniem przez miejscową orkiestrę strażacką hymnu narodowego.

Uroczystość zakończona została odśpiewaniem „Pierwszej Brygady", a pamięć o niej przekaże potomnym akt tej radosnej w życiu mieszkańców gminy Pacyna chwili, który głosi:

„Działo się dnia 11 listopada 1930 r. we wsi i gminie Pacyna, powiatu Gostynińskiego, województwa Warszawskiego.

Komitet budowy pomnika I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w osobach: Prezesa Pauliny Gadzinianki i członków Eugenji Siemińskiej, Teodora Kozłowskiego, Władysława Machowskiego, Bronisława Żydowo, Adama Gumińskiego, Cyprjana Pionkowskiego, Stefana Machowskiego i Ludwika Napiórkowskiego, w obecności przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego Związku Peowiaków i Bloku Bezpartyjnego, oraz kandydata na posła z okręgu 11 z listy Nr. 1 Witolda Tarasiewicza, przekazał Urzędowi gminy Pacyna pomnik I Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, postawiony ku uczczeniu dziesiątej rocznicy odparcia hord bolszewickich.

Pomnik ufundowany został przez mieszkańców gminy Pacyna, którzy w ten sposób pragną wyrazić swą wdzięczność i oddać hołd Pierwszemu Obywatelowi i Wielkiemu Budowniczemu Wolnej Ojczyzny, oraz Wodzowi Narodu, ku wiecznej pamięci potomnych.

Akt niniejszy sporządzono w trzech jednobrzmiących egzemplarzach i po podpisaniu jeden wręczono wójtowi gminy Pacyna, Adamowi Gumińskiemu, drugi— przedstawicielowi Zarządu Wojewódzkiego Związku Peowiaków Witoldowi Tarasiewiczowi, zaś trzeci załączono do akt Komitetu budowy pomnika w Kole B. B. W. R. w Pacynie.

Komitet: (—) (—) 1. Paulina Gadzinianka, 2. Eugenja Siemińska, 3. Teodor Kozłowski, 4. Wł. Machowski, 5. B. Żydowo, 6. A. Gumiński, 7. C. Pionkowski, 8. Stefan Machowski, 9. Ludwik Napiórkowski.

Pomnik I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Urząd gminy Pacyna w dniu dzisiejszym przejmuje w posiadanie jako własność publiczną.

Wójt gminy Pacyna: (—) A. Gumiński, Sekretarz: (—) B. Żydowo, Przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego P. O. W.: (—) Witold Tarasiewicz.

PRUSZKÓW.

Dzień Święta Narodowego 11 listopada r. b obchodzony był w Pruszkowie uroczyście.

Miejscowe Koło Związku Peowiaków, nie chcąc pozostawać w tyle za innemi organizacjami, a przeciwnie, przodując im raczej we wszelkich poczynaniach, zorganizowało w tym dniu radości i wesela uroczystą akademję ku uczczeniu Niepodległości Polski, a zarazem 10-tej rocznicy wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikami, przedewszystkiem zaś poświęconą Temu, co Polskę własnym trudem wydźwignął z niewoli, Temu, co następnie bohaterskie rycerstwo współczesnej Polski poprowadził do zwycięstwa nad wschodnim barbarzyńcą — Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu.

Najważniejszą częścią składową programu tej akademji był bezwątpienia odczyt wice-prezesa Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków, ob. Antoniego Gnieweckiego, p. t. „Działalność i ideologja Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego".

Prelegent w swym zwięzłym i treściwym lecz wyczerpującym odczycie przedstawił zebranym całe życie Wielkiego Budowniczego Polski Współczesnej, całą Jego, a tak głęboką miłość do Ojczystego Kraju, miłość, która żywot Jego zamieniła w jedno wielkie pasmo wysiłków i walk o niepodległość, miłość tak potężną i tak promienną, że stłumić jej nie były w stanie nawet cierpienia w więzieniach moskiewskich i na Syberji, miłość, którą pociągnął do współpracy ze sobą nad wielkiem dziełem kucia Polsce bytu niepodległego początkowo jednostki, potem dziesiątki, setki i tysiące uwielbiających go ludzi, miłość, którą zdobył sobie wreszcie Naród cały, aby w pamiętnych sierpniowych dniach 1920 roku poprowadzić Go do zwycięstwa.

Piękny, naprawdę piękny był odczyt ob. Gnieweckiego, to też zgromadzeni na akademji mieszkańcy m. Pruszkowa w liczbie kilkuset osób wysłuchali go w skupieniu, a potem nagrodzili prelegenta za ten odczyt hucznemi oklaskami. Nie potrzeba chyba dodawać, że nastrój na akademji był niezwykle podniosły, zamieniając się pod koniec akademji w żywiołową manifestację na cześć Polski i Jej Niezłomnego Wodza.

Wyrok na grudziądzkich zbrodniarzy

Sąd Okręgowy w Grudziądzu rozpatrywał w dniu 22 listopada r. b. niesłychaną sprawę o znieważenie godła państwowego z Białym Orłem, dokonanego przez przywódcę Obwiepolu w Grudziądzu i współpracownika endeckiego „Słowa Pomorskiego" Brunona Morzyckiego w towarzystwie 2 endeków minorum gentium pp. Romana Hinza i Zygmunta Jordana.

Oburzający ten fakt zdarzył się w niedzielę 31 sierpnia r. b. o świcie.

Morzycki wraz z członkami bojówki Hinzem i Jordanem udali się pod gmach starostwa grodzkiego i tu — według wskazówek komendanta bojówki endeckiej rozpoczęli huligańską robotę. Jordan stanął jako „czujka" u wylotu ul. Starorynkowej, Morzycki ustawił się na warcie obok kina „Apollo", Hinz zaś jako najsilniejszy zaczął zrywać Białego Orła i tablicę z gmachu urzędu starościńskiego.

Gdy bojówkarzowi nie udało się odrazu zniszczyć godła państwowego przyszedł mu z pomocą herszt bandy Morzycki. Połączonemi siłami zdołano oderwać orła i tablicę od ściany, poczem wszyscy trzej zwolennicy ks. Godlewskiego, ks. Panasia, Trąmpczyńskiego i innych „tuzów" endecji zanieśli zbezczeszczone godło nad Wisłę i wrucili do Wody.

Skoro rano spostrzeżono brak emblematów państwowych na budynku starostwa grodzkiego, policja wszczęła dochodzenie celem wykrycia sprawców tego ohydnego zamachu.

Mieszkańcy Grudziądza najgłębszem oburzeniem przyjęli fakt zbezczeszczenia Orła Białego, a cała opinja publiczna wskazywała jako sprawców tego czynu miejscowych komunistów.

Śledztwo dało wyniki rewelacyjne. Oto okazało się, że właśnie wrogami godła polskiego są endecy, a komuniści tylko ich dzielnie wspomagają w wywrotowej działalności.

Przy wykryciu zbrodniarzy wielką rolę odegrał — jak to się często zdarza — przypadek. Gdy mianowicie rozeszła się wiadomość o znieważeniu godła państwowego, do policji zgłosił się jeden z mieszkańców ul. Małogroblowej, składając zeznanie, że w nocy z 30 na 31 sierpnia widział przez okno 3-ch ludzi, niosących w kierunku Wisły szyld z napisem „grodzkie". Nie ulegało wątpliwości, że cały napis brzmiał „Starostwo grodzkie", a więc, że złoczyńcy utopili godło w rzece.

Opis, podany przez owego obywatela, posłużył jako materjał do wykrycia sprawców potwornego czynu.

Jak grom spadła na mieszkańców Grudziądza wiadomość, że huligańską bandę tworzyli luminatorzy miejscowego Obwiepolu pp. Morzycki, Hinz i Jordan, których aresztowano.

Podczas śledztwa wszyscy trzej wymienieni członkowie bojówki endeckiej przyznali się do winy, podając jako inicjatora niecnego czynu, swego zwierzchnika Morzyckiego.

Po przeprowadzeniu dochodzeń Morzyckiego osadzono w więzieniu, wspólników jego wypuszczono na wolną stopę do czasu rozprawy sądowej.

Sprawa ta znajdowała się kilkakrotnie na wokandzie Sądu Okręgowego w Grudziądzu, była jednak odraczana celem przesłuchania świadków.

W dniu 22 listopada r. b. ostatecznie rozegrał się epilog wywrotowej i antypaństwowej działalności jaczejki endeckiej w Grudziądzu. Sąd Okręgowy bowiem wydał wyrok, którego mocą współpracownik endeckiego „Słowa Pomorskiego" Brunon Morzycki skazany został na 5 miesięcy więzienia. Członek bojówki endeckiej Roman Hinz skazany został na 3 miesiące więzienia, a jego towarzysz Zygmunt Jordan — na miesiąc aresztu. Hinzowi i Jordanowi karę zawieszono na 2 lata.

*

Wyżej opisane „katolickie i narodowe" wystąpienie działaczy endecji jaskrawo ilustruje skutki politycznej pedagogji Obwiepolu, który usiłuje zawsze i wszędzie podkreślać, że jedynie wyznawcy jego politycznych doktryn są polakami. Rzeczywistość jednakże stwierdza niezbicie, zupełnie co innego.

Mir-ski.

KRONIKA PEOWIACKA

Krzyż i Medal Niepodległości. W numerze 5 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" z dnia 5 listopada 1930 roku, poz. 591 ukazało się Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 października 1930 roku o Krzyżu i Medalu Niepodległości.

Oto treść tego Rzoporządzenia.

Na podstawie art. 44 ust. 5 Konstytucji postanawiam, co następuje:

Art. 1. Ustanawia się „Krzyż Niepodległości" i „Medal Niepodległości" celem odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania, oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918 — 1921, z wyjątkiem wojny polsko - rosyjskiej na obszarze Polski.

Art. 2. „Krzyż Niepodległości" o wymiarach 4,2 × 4,2 cm. składa się z 4 równych ramion o przekroju spłaszczonego ośmioboku, rozszerzonego na krańcach ramion, związanych pośrodku sześcianem.

Krzyż wykonany jest z metalu pozłacanego.

Czołowa strona ramion krzyża pokryta jest czarną emalją, przedzieloną paskiem metalowym, na którym wyryty jest w kierunku poziomym napis: „Bojownikom Niepodległości", na czołowej zaś stronie sześcianu znajduje się wyryty wizerunek Orła.

„Medal Niepodległości" o średnicy 35 mm. przedstawia na czołowej stronie w polu środkowem wyobrażenie trzech hydr, przebitych trzema mieczami. Całość zamknięta w podwójny otok, zawierający napis: „Bojownikom Niepodległości". Na odwrocie w polu zamkniętem w pojedyczyńczy otok umieszczone pośrodku litery: „R. P.".

Krzyż i Medal Niepodległości noszony jest na wstążce czarnej szerokości 3,7 cm. o dwóch pionowych paskach czerwonych szerokości 0,3 cm. na bokach wstążki.

Art. 3. Dla tych, którzy walczyli z bronią w ręku o Niepodległość Ojczyzny przed wojną światową lub poza szeregami armji względnie walką tą kierowali, może być przyznany „Krzyż Niepodległości z mieczami".

Krzyż Niepodległości z mieczami składa się z normalnego Krzyża Niepodległości oraz z wykonanych z metalu pozłacanego, a umieszczonych ponad krzyżem, lecz poniżej wstążki — dwóch skrzyżowanych mieczów, związanych ornamentem.



Projekt pomnika Marszałka Piłsudskiego, dłuta art. rzeźb. Leonarda Marczewskiego.

Art. 4. Krzyż i Medal Niepodległości nadaje Prezydent Rzeczypospolitej na przedstawienie Prezesa Rady Ministrów na podstawie wniosków Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. Komitet ten składa się z pierwszych dziesięciu osób, którym Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów nada Krzyż Niepodległości.

W razie ustąpienia członka Komitetu, Komitet powołuje nowego członka z pośród odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

Komitet wybiera ze swego grona przewodniczącego, dwóch zastępców i sekretarza generalnego; sposób urzędowania Komitetu ustali regulamin uchwalony przez Komitet.

Art. 5. Odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości otrzymują, oprócz odpowiedniej odznaki, dyplom.

Przygotowanie dyplomu i wydanie odznaki, którą osoby odznaczone nabywają na koszt własny, zarządza przewodniczący Komitetu.

Wykazy odznaczonych będą ogłaszane w gazecie rządowej.

Art. 6. Krzyż Niepodległości zajmuje w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce przed Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś Medal Niepodległości przed srebrnym Krzyżem Zasługi.

Art. 7. Krzyż i Medal Niepodległości można nadawać wyłącznie do dnia 31 grudnia 1932 r.

Art. 8. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Prezesowi Rady Ministrów.

Art. 9. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Baczność uczestnicy Bataljonu Warszawskiego P. O. W. — W związku z projektowanym Zjazdem uczestników Bataljonu Warszawskiego P. O. W., który w sierpniu 1915 roku wymaszerował do I-ej Brygady Legjonów Polskich i tam nadal występował pod powyższą nazwą, w imieniu przewodniczącego Komitetu obchodu tego wymarszu, zwracamy się do wszystkich uczestników tego oddziału z gorącym apelem, aby corychlej podawali dla celów ewidencyjnych swoje: imię i nazwisko, ówczesny pseudonim, obecne zajęcie i adres. Dane te należy kierować pod adresem: Wacław Jędrzejewicz, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Nadsyłajcie materjały i wspomnienia do historji Bataljonu Warszawskiego P. O. W. — Komitet Obchodu 15-ej rocznicy wymarszu Bataljonu Warszawskiego P. O. W. do I-ej Brygady Legjonów Polskich, przystąpił do gromadzenia materjałów historycznych i wspomnień uczestników, do mającego się ukazać w formie książkowej wydawnictwa, poświęconego historji Bataljonu. Wobec tego w imieniu Komitetu, zwracamy się



Nagroda przechodnia dla zwycięzcy w strzelaniu z ręcznego karabinu maszynowego, dłuta art. rzeźb. Jana Małety.

do wszystkich uczestników Bataljonu Warszawskiego z prośbą o niezwłoczne, a najdalej do dnia 1-go stycznia 1931 r. nadesłanie wszelkich, związanych ze służbą w Bataljonie: dokumentów, fotografij, notatek i wspomnień pod adresem: Wacław Jędrzejewicz, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Upoważnieni jesteśmy do zaznaczenia, że dokumenty i pamiątkowe fotografje po zużytkowaniu będą bezwarunkowo zwracane.

Ulotki, odezwy, czasopisma, druki, fotografje i inne dokumenty z okresu pracy konspiracyjnej dawnej P. O. W. nadsyłajcie do „Peowiaka". — Każdy niemal z peowiaków posiada u siebie druki, odezwy, wychodzące konspiracyjnie czasopisma, fotografje, dokumenty z okresu pracy w dawnej P. O. W., bądź to za czasów niewoli rosyjskiej, bądź też w latach okupacji. Pragnąc cały ten olbrzymi materjał historyczny zgromadzić dla zużytkowania go w celach naukowo-wydawniczych, zwracamy się do Obywateli Czytelników z gorącą prośbą o nadsyłanie tych materjałów dla Redakcji „Peowiaka" pod prywatnym adresem ob. redaktora: Warszawa, ul. Krzywe-Koło 5 m. 15, Kazimierz Augustowski.

ŻYCIE PEOWIACKIE

Nasze Zjazdy

Zjazd b. członków P. O. W. w Skępem

W dniu 12 października r. b. odbył się w Skępem pow. Lipnowskiego Zjazd b. członków Polskiej Organizacji Wojskowej, zamieszkałych na terenie powiatów: Lipnowskiego, Rypińskiego i Sierpeckiego, a zorganizowanych obecnie w Związku Peowiaków. Na Zjazd ten przybyło zgórą 200 peowiaków ze wszystkich dosłownie zakątków wymienionych wyżej powiatów.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęła zbiórka uczestników Zjazdu na rynku w Skępem, gdzie przywitani zostali przez wójta gm. Skępe. Po zbiórce uczestnicy Zjazdu uformowali pochód, który ze sztandarami Kół: Dobrzyńskiego i Sierpeckiego oraz orkiestrami: Koła Sierpeckiego i Straży Ogniowej ze Skępego na czele wyruszył do pobliskiego Wymyślina, gdzie w klasztorze odbyło się uroczyste nabożeństwo za dusze poległych i zmarłych peowiaków. W czasie nabożeństwa orkiestra miejscowego Seminarjum Nauczycielskiego wykonała szereg utworów religijnych.

Po Mszy św. miejscowy proboszcz, ks. Machczyński wygłosił do peowiaków podniosłe kazanie, w którem wezwał ich do zbożnej pracy dla dobra Narodu, pracy, która przedewszystkiem doprowadziłaby do konsolidacji sił narodowych. Kazania tego uczestnicy Zjazdu wysłuchali w skupieniu.

Po nabożeństwie prezes Koła Lipnowskiego, ob. Gumiński Roman w krótkich lecz serdecznych słowach podziękował delegacjom Straży Ogniowej, cechom, oddziałom „Strzelca" i harcerzom ze Skępego, za wzięcie udziału wraz ze sztandarami w pochodzie, poczem uczestnicy Zjazdu udali się do lokalu Seminarjum Nauczycielskiego, gdzie w pięknej sali, łaskawie użyczonej przez Dyrektora Seminarjum, p. Gondzika, rozpoczęły się obrady.

Zjazd zaszczyciło swoją obecnością szereg przedstawicieli władz rządowych i komunalnych, a między innymi p. p.: Starosta pow. Lipnowskiego, Starosta pow. Sierpeckiego, Zastępca Starosty pow. Lipnowskiego, Zastępca Starosty pow. Sierpeckiego, burmistrz m. Lipna, burmistrz m. Żuromina, komendant Pol. Państw. pow. Lipnowskiego, komisarz Grabari i wielu, wielu innych.

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Koła Lipnowskiego, ob. Gumiński Roman, witając obecnych na sali przedstawicieli władz i gości, tudzież — uczestników Zjazdu. Na wniosek ob. Gumińskiego zebrani zaprosili na przewodniczącego Zjazdu ob. majora Dunin - Wąsowicza, b. komendanta P. O. W. w Lipnie, poczem odegraniem hymnu narodowego rozpoczęto właściwe obrady.

Z kolei wygłosili przemówienia powitalne p. p.: Starosta Lipnowski p. Krzyżanowski, Prezes Federacji P. Z. O. O. w Lipnie, komisarz Pol. Państw. Grabari, Dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Wymyślinie p. Gondzik i szereg innych osób, poczem wice - prezes Okręgu Łódzkiego Związku Peowiaków — ob. Berkowicz Leon wygłosił referat ideowy, a prezes Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — ob. Dublasiewicz Kazimierz — organizacyjny.

Po zarządzonej w obradach przerwie, wygłoszone zostały dalsze przemówienia. A więc pierwszy mówił przewodniczący Zjazdu, ob. mjr. Dunin - Wąsowicz, wskazując nowe zadania i cele peowiakom, poczem ob. K. Dublasiewicz wygłosił referat polityczny, związany z wyborami do Ciał Ustawodawczych.

Po referacie tym zebrani jednomyślnie, wśród entuzjastycznych okrzyków uchwalili wysłać depeszę hołdowniczą do Komendanta Józefa Piłsudskiego treści następującej:

„Zjazd Związku Peowiaków w Skępem, gromadzący peowiaków z powiatów: Lip-

nowskiego, Rypińskiego i Sierpeckiego, melduje Ci Komendancie posłusznie, że nie jesteśmy jeszcze w stanie spoczynku, a na froncie społecznym gotowiśmy do walki pod Twoją komendą, jak dawniej na froncie bojowym".

Na zakończenie obrad Zjazdu odczytane zostały depesze powitalne nadesłane przez p. p.: Starostów Rypińskiego i Warszawskiego, poczem odśpiewano „Pierwszą Brygadę".

Po zamknięciu obrad zjazdowych odbył się imponujący wiec b. wojskowych, zorganizowany w Wymyślinie przed klasztorem przez peowiaków. Na wiecu tym przemawiali ob. ob.: Berkowicz Leon z Łodzi i ob. Ściwiarski z Włocławka.

Po wiecu, uczestnicy zjazdu spożyli wspólnie obiad, w czasie którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień i toastów. Następnie wszyscy udali się do Domu Ludowgo w Skępem, gdzie odegrana została sztuka p. t. „Chata za wsią". Po przedstawieniu odbyła się dla peowiaków zabawa taneczna, która w przemiłym nastroju przeciągnęła się aż do rana.

Bilans naszych organizacyjnych wysiłków

W Okręgu woj. Warszawskiego

W SKIERNIEWICACH.

W dniu 12 października r. b. w sali sejmikowej w Skierniewicach odbyło się o godzinie 12-ej w poł. Walne Zebranie członków miejscowego powiatowego Koła Związku Peowiaków. Obecnych osób 40.

Na Zebraniu tem dokonano wyborów nowych władz Koła [illegible] przezesura Zarządu Koła przypadła w udziale ob. Stanisławowi Łukaszewskiemu.

Po załatwieniu szeregu innych spraw organizacyjnych, zabrał głos delegat z Warszawy, ob. red. Kazimierz Augustowski — członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego, który wygłosił referaty: ideowy i organizacyjny, a następnie zapoznał zebranych z sytuacją polityczną w związku z wyborami do Ciał Ustawodawczych oraz wezwał do usilnej pracy przedwyborczej, pracy, która zapewniłaby liście Komendanta Józefa Piłsudskiego bezwzględne zwycięstwo.

W Okręgu woj. Kieleckiego

STARACHOWICE - WIERZBNIK.

W dniu 29 czerwca 1930 r. w sali szkoły powszechnej w Wierzbniku odbyło się zebranie organizacyjne b. członków P. O. W., mające na celu zawiązanie Koła Związku Peowiaków.

Zebranie zagaił ob. Ćwieluch Edw., powołując na przewodniczącego zebrania ob. Lesiowskiego Donata, a na sekretarza ob. Bentkowskiego Jerzego.

Następnie przemawiali przybyli z Kielc delegaci Zarządu Wojewódzkiego Związku Peowiaków ob. ob.: Wł. Kosterski-Spalski, por. rez., i Wojciechowski Jan, por. rez. Przy końcu swego przemówienia ob. Kosterski wezwał obecnych do uczczenia pamięci nieżyjących peowiaków przez powstanie i chwilowe milczenie.

Obecni po zapoznaniu się ze statutem i deklaracją ideową oraz wyznaniem peowiaka postanowili założyć Koło Związku Peowiaków Starachowice — Wierzbnik, oraz dokonali wyboru władz Koła.

Do zarządu zostali wybrani ob. ob.: Oziomek Czesław — prezes Koła, członkami, Red. St., Bentkowski J., Piotrowski J., Wysocki M., Ćwieluch E., do komisji rewizyjnej: Jezierski W., Król S., Lesiowski D., Zygadło B., Kondasowa Julja — do sądu honorowego: Daszkowski Fr., Rzepecki J., Michalski Wł., Lesiowska K., Oziomek Cz.

Uchwalono między innemi następujące rezolucje:

I) Walne zebranie Koła Związku Peowiaków Starachowice-Wierzbnik popiera w całości wysiłki swego twórcy Komendanta Józefa Piłsudskiego, oraz rządu przezeń utworzonego w kierunku rozbudowy i wzmocnienia potęgi Rzeczypospolitej, przeciwstawiając się kategorycznie wszelkiej demagogji partyjnej i rozbijaniu solidarności przez ugrupowania centrolewu w walce o demokratyzację Polski.

II) Walne zebranie Koła Związku Peowiaków Starachowice-Wierzbnik bezwzględnie potępia knowania Narodowej Demokracji i Obozu Wielkiej Polski, zdążające w kierunku uwstecznienia życia polskiego.

Następnie jednogłośnie uchwalono wysłać hołdownicze depesze do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego, do Komendanta Józefa Piłsudskiego, do Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego i do Generała Rydza-Śmigłego.

Skrzynka Pocztowa

Ob. Donat Lesiowski, Starachowice.— Pieniądze otrzymaliśmy. Zamówione książki wysyłamy pocztą. Za nadesłane ulotki serdecznie dziękujemy. Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego Koła Związku Peowiaków Starachowice — Wierzbnik zamieszczamy w niniejszym numerze. Prosimy o dalszą korespondencję, dotyczącą życia Waszego Koła.

Ob. Grzegorz Józef Ciepliński, Równe Wołyńskie. — Za list serdecznie dziękujemy. Nie zamieszczamy go na łamach „Peowiaka", nie możemy bowiem korespondencji osobistej poświęcać tak wiele miejsca. Starajcie się w Równem zorganizować Koło Peowiaków, boć chyba poza Wami są tam i inni b. członkowie P. O. W. Nadsyłajcie nam dalsze listy i artykuły, zwłaszcza dotyczące życia polskiego na Wołyniu. Numer 2-gi „Peowiaka" wysłaliśmy.

Łańcuch prasowy

Ob. Redaktor Kazimierz AUGUSTOWSKI z Warszawy — członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków wpłaca na „Fundusz Prasowy" Zł. 5 i abonuje „Peowiaka" na okres półroczny, wzywając równocześnie do złożenia takichże ofiary na cele „Peowiaka" i zaprenumerowanie go na okres półroczny następujących obywateli:

inż. Budzyńskiego Jerzego, mjr. Łepkowskiego Jana, Gnieweckiego Antoniego, Piórkowskiego Kazimierza, Sakowskiego Teodora, Ostrowskiego Romualda i Wodzisławskiego Henryka *z Warszawy*, oraz Łukaszewskiego Stanisława *ze Skierniewic*, Nowalińskiego Tadeusza *z Dobrzynia n. Wisłą* i Wiśniewską Stanisławę *z Rawy Mazowieckiej*.

Ob. kpt. Zygmunt KŁONIECKI z Warszawy — wpłaca na „Fundusz Prasowy" Zł. 5 i abonuje „Peowiaka" na okres półroczny, wzywając równocześnie do złożenia takiejże ofiary na cele „Peowiaka" i zaprenumerowanie go na okres półroczny następujących obywateli:

Mieszkowskiego Stefana, Mieszkowskiego Ludwika, dr. kpt. Jaworskiego Czesława, kpt. dr. Szweryna Romana, kpt. dr. Wójcikowskiego Stanisława, Nadkom. P. P. Zdanowicza Wacława, Jurkowskiego Eugenjusza, Burakowskiego Mieczysława, Grabowskiego Zygmunta i Kom. P. P. Rodkiewicza Władysława *z Warszawy.*

Uwaga: Wszyscy wezwani do „Łańcucha Prasowego" obowiązani są niezwłocznie wpłacić na konto w P. K. O. Nr. 24.096 odpowiednią ofiarę, tudzież — prenumeratę, oraz nadesłać do Aedakcji „Peowiaka" spis dziesięciu dalszych osób (z adresami) wezwanych przez siebie do wzięcia udziału w „Łańcuchu Prasowym".

HUMOR I SATYRA

Refleksje powyborcze

Wybory, znów wybory! — pełno wrzawy, krzyku,
każdy wszak chce głosować, lecz nie wie na kogo,
tańczą se żwawo w wyborczym kontredansiku:
wyborca z wiecownikiem tup, tup o ziem nogą.

Zaciekły enedek z ludem stara się pokumać,
cekawista socjalne wyśpiewuje trele,
wyzwoleniec znów gada: — Co tam będziem dumać!
Na nas głosuj, wyborco, w najbliższą niedzielę! —

Wszyscy się tak miłują w robotniku, chłopie,
tak chcieliby przychylić im pięknego nieba,
lecz wyborca, to nie — kiep, w głowę się więc drapie,
a potem z mostu wali: — Wam głosów potrzeba!

— Co tu gadać nam śliczne, lecz zełgane słówka,
co tu naród tumanić; my wiemy co czynić.
Bacz dobrodziej, by cała była twa makówka,
byś o brak gościnności nie zechciał nas winić!

— My wiemy, gdzie nas wzywa obowiązek święty,
my idziem za Marszałkiem — za Wodzem Narodu!
Każdy z was, to — partyjnik, partyjnik przeklęty,
co Polskę zgubić pragnie, Polskę naszą, ludu!

I dała swe głosy robotniczo-chłopska brać
na „jedynkę", by wskazać, że jednako czuje
by wszem dowieść, że z Marszałkiem wiernie będzie
stać,
bowiem nikt bardziej od nich Wodza nie miłuje.

B. I. Cz.

Warszawa, d. 20 listopada 1930 r.

LISTA OFIAR
na Fundusz Prasowy Peowiaka

1.	Pozostałość z obiadu koleżeńskiego w czasie odprawy Delegatów Kół Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków w dniu 7 września r. b.	zł. 13.—
2.	P. Urstein Władysław, Warszawa	„ 5.—
3.	Ob. Minasiewicz Adolf, Warszawa	„ 5.—
4.	„ Dublasiewicz Kazimierz, Warszawa	„ 5.—
5.	„ inż. Pohoski Jan, Warszawa	„ 10.—
6.	„ Wyrzykowski Wincenty, Warszawa	„ 7.—
7.	„ inż. Tarasiewicz Witold, Krośniewice	„ 5.—
8.	„ kpt. dr. Jamiołkowski Konstanty, Warszawa	„ 20.—
9.	„ Niezabitowski Henryk, Warszawa	„ 20.—
10.	„ Stypułkowski Stanisław, Warszawa	„ 20.—
	Ogółem	zł. 110.—

Przypominamy

Po raz pierwszy:

że do tej pory nie odpowiedzieli na wezwanie ob. W. Tarasiewicza do „Łańcucha Prasowego" (patrz Nr. 2-gi „Peowiaka");

ob. ob.: Imbs Stanisław, Czumakow Włodzimierz, Gandziarek Władysław, Serwatowicz Kazimierz, Dizner Ksawery i Myszkowski Kazimierz z **Krośniewic**; Dusiński Stanisław, Butlerówna Mieczysława i Imbs Bronisław z **Ostrów (pow. Kutno)**; Spychalski Leon z **Kutna.**

Po raz pierwszy:

że do tej pory nie odpowiedzieli na wezwanie ob. R. Gumińskiego do „Łańcucha Prasowego" (patrz Nr. 2-gi „Peowiaka");

ob. ob.: Smoliński Władysław z **Kisielewa**, ppułk. dr. Dobaczewski Eugenjusz z **Wilna**, Dudrewicz Tadeusz **ze Świeżan**, Zarębski Wincenty z **Dobrzynia n. Drwęcą**, Kabaciński Władysław z **Garwolina**, Jagodziński Zygmunt **ze Stanisławowa**, Uzarowicz Zygmunt, Kawczyński Feliks i prof. Przemieniecki Leon z **Lipna**, oraz Gosiewska Zofja **z Warszawy.**

Po raz drugi:

że do tej pory nie odpowiedzieli na wezwanie ob. K. Dublasiewicza do „Łańcucha Prasowego" (patrz Nr. 1 „Peowiaka"):

ob. ob.: Zduń Józef, inż. Jenicz Andrzej, Marciniak Stefan i inż. Hajkin Stanisław z Warszawy, oraz prezes Fulmyk Michał z Łomży, Sułkowski Władysław z Kutna i Żydowo Zdzisław z Aleksandrowa Kujawskiego.

Uwaga: Wszyscy wyżej wymienieni obowiązani są niezwłocznie wpłacić na konto w P. K. O. Nr. 24.096 odpowiednią ofiarę, tudzież — prenumeratę oraz nadesłać do Redakcji „Peowiaka" spis dziesięciu dalszych osób (z adresami), wezwanych przez siebie do wzięcia udziału w „Łańcuchu Prasowym".

KOMITET REDAKCYJNY: Prezes Okręgu Kazimierz Dublasiewicz, wice-prezes Okręgu Antoni Gniewecki, członkowie Zarządu Okręgu: dr. Czesław Jaworski i red. Kazimierz Augustowski.

Redaktor Naczelny przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Al. Ujazdowskie 37 m. 23 tel. 8 70-39 Konto w P. K. O. Nr. 24.096.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. Zł. 210, 1/4 str. Zł. 110, 1/8 str. Zł. 60. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Wydawca: Okręg woj. Warszawskiego Związku Peowiaków. **Redaktor:** Kazimierz Augustowski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.